Nr. 53. We Lwowie Wtorek dnia 3. Marca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska
Telefon 104.

Lwów d. 2. marca.

Rajchsratowy kalendarz wyborczy jest następujący:

d. 27. lutego: Tryest (kurja pierwsza),

d. 28. lutego: okręgi wiejskie w Górnej Austrji;

d. 2. marca: okręgi wiejskie w Galicji, Bukowinie, Czechach, Dolnej Austrji, Salcburgu, Morawie; okręgi miejskie w Górnej Austrji i Tryeście (kurja druga);

d. 3. marca: okręgi wiejskie w Krainie i na Szlązku;

d. 4. marca: okręgi wiejskie w Istrji i Gorycji; okręgi miejskie w Galicji, Bukowinie, Czechach, Morawie, Salcburgu;

d. 5. marca: okręgi wiejskie w Styrji i Karyntji; okręgi miejskie w Dolnej Austrji, Krainie, Szlązku; Izby handlowe górno-austrjackie i morawskie;

d. 6. marca: okręgi miejskie w Istrji i Gorycji; Izby handlowe w Galicji, Bukowinie, Czechach, Szlązku, Krainie; wielka posiadłość w Salcburgu i na Morawie;

d. 7. marca: okręgi wiejskie w Tyrolu i Vorarlbergu; okręgi miejskie w Karyntji; posiadłość wielka w Czechach, Górnej Austrji, Krainie, Bukowinie i na Szlązku;

d. 8. marca: Izby handlowe w Istrji i Gorycji; Tryest (kurja trzecia);

d. 9. marca: okręgi miejskie w Styrji, Tyrolu i Vorarlbergu; Izby handlowe w Dolnej Austrji i Karyntji; posiadłość wielka w Galicji, Istrji i Gorycji;

d. 10. marca: Izby handlowe w Tyrolu i Vorarlbergu; wielka posiadłość w Dolnej Austrji i Karyntji;

d. 11. marca: Izby handlowe w Styrji; wielka posiadłość w Tyrolu;

d. 12. marca: wielka posiadłość w Styrji; Izba handlowa w Tryeście;

d. 16., 18., 19. i 21. marca odbędą się wybory w Dalmacji z gmin wiejskich, miejskich, Izb handlowych i kurji najwyżej opodatkowanych.

Na 353 wyborów przypada przeważna część, bo 241 w bieżącym tygodniu.

Z wyborów wiejskich w Górnej Austrji wyszli sami klerykały, mianowicie: Rogl, Ebenhoch, Wanger, Doblhammer, Zehetmayer, Rammer.

Socjalną demokrację zwalcza ustawicznie rząd niemiecki, pomimo że pewne jej postulata sankcjonował, przyjąwszy za swoje. Dowodzi tego piątkowa dyskusja w parlamencie niemieckim. Windhorst uzasadniał wniosek, ażeby podoficerom udzielono po 12-letniej służbie 1.000 marek premii. Sprzeciwiał się temu Rickert. Na to powstał Caprivi i w długiej przemowie zbijając zarzuty przeciwników, wyraził się między innemi, że należy zapobiedz zawleczeniu się socjalnej demokracji do armii. Walka z socjalną demokracją jest najważniejszem zadaniem chwili, sięga ona nawet do traktowanej właśnie kwestji podoficerów. Nikt nie zdoła w całości zadowolić demokracji socjalnej, ale należy przedsięwziąć wszystko, by nie obudzić niezadowolenia podoficerów, ani w służbie, ani po ukończeniu służby czynnej. Dziś już staje się utrzymanie karności w armii utrudnionem, gdyż dostają się do niej żywioły rozkładcze. Nie wystarcza do tego wykształcony oficer, potrzeba mieć koniecznie takichże podoficerów. Gdybyśmy musieli, co nie daj Boże, zwrócić armię przeciw socjalnej demokracji, to potrzeba będzie karności nierównie większej, niż w walce z wrogiem zewnętrznym.

Wywody kanclerza zrobiły silne wrażenie, zwłaszcza, że zakończył je wezwaniem do liberałów, aby przychylając się do wniosku, okazali, że należą do stronnictw państwo popierających. Trzeba tu jeszcze zauważyć, że w komisji nie tylko liberalnemi, ale 18 głosami na 28 został przez rząd żądany kredyt 3,400.000 odrzucony. W głosowaniu upadło przedłożenie rządowe a przeszedł wniosek Windhorsta.

Wobec tego, że większa część przedłożeń rządowych nie znalazła u liberałów dostatecznego poparcia, oprze się rząd podobno znowu na konserwatystach i grupie liberalno-narodowej.

Crispi miał się, według doniesień z Rzymu, tak wyrazić o obecnym gabinecie w rozmowie Giulio Brichi, redaktorem jednego z pism wychodzących w Parmie: „Nicotera nie jest bylekim w życiu politycznem, zna on doskonale życie parlamentarne i wie, w jakim żywiole się obraca. Obecny gabinet może przynieść krajowi wielkie korzyści. Nikt jednak na świecie nie jest doskonałym, — dlatego też trudno wszystkie niespodzianki przewidzieć". Mówiąc o byłym koledze, Zanardellim, dodał Crispi, że kto cztery lata razem pracował, ten miał sposobność się dobrze poznać wzajemnie. „Zanardelli zna mój charakter równie dobrze, jak ja jego słabe strony. Każdy z nas przymykał jedno oko, i właśnie dlatego zeszliśmy z naszej drogi. Nie myśl pan, że w tej chwili możemy napowrót przyjść do steru, kraj jest sceptyczny, zanim cokolwiek powie, chce wiedzieć co nastąpi. Mimo tego nie myślimy porzucić parlamentarnego placu boju i damy naszym przeciwnikom nie jeden twardy orzech do zgryzienia".

Bliższych szczegółów o rumuńskiem przesileniu gabinetowem jeszcze nie posiadamy. Jakeśmy już donieśli, junimiści postawili prezesowi gabinetu Manu ultymatum — przeprowadzenia różnych reform — inaczej należący do tego stronnictwa ministrowie wystąpią z gabinetu. W senacie jednak gabinet nie posiada większości, większość senatu uchwaliła d. 26. lutego odroczyć rozprawy nad rządowym projektem o szkołach ludowych (jedną z tych reform, których się domagają junimiści), zaczem gabinet podał się do dymisji i p. Manu zawiadomił obie Izby, że król wezwie ich prezydentów na naradę.

Od upadku gabinetu Bratiana panuje w Rumunii ciągłe utajone przesilenie ministerjalne. Upadł bojarski gabinet Katardżiu jako sprzyjający Rosji i wrogi wszelkim reformom wewnętrznym — gabinet Manu był próbą, aby drogą kompromisu między umiarkowanymi koserwatystami a junimistami (liberałami, postępowcami) wytworzyć większość przeciw narodowcom liberalnym i dysydentom liberalnym z jednej strony — a bojarom z drugiej strony. Podstawą kompromisu było, jak wiemy, przeprowadzenie pewnych żądanych przez junimistów reform w sprawach agraryjnych i administracyjnych — ale senat pomięszał szyki. Przewódzca junimistów i były minister Carp wzbraniał się wstąpić do gabinetu Manu, jeżeli poprzód nie nastąpi rozwiązanie senatu, inaczej bowiem przeprowadzenie owych reform byłoby niemożliwe. Carp kilkakroć nalegał na króla, który jednak nie chciał rozwiązywać senatu, ponieważ jubileusz 25-lecia jego rządów, przypadający w roku bieżącym, zostałby wichrami wyborczemi zakłócony. Przesilenie więc, po uchwale senatu z 26. z. m., było nieuchronne.

Nota bułgarska nie zeszła jeszcze z porządku dziennego. *Köln. Ztg.* dowiaduje się z kół wiarogodnych w Konstantynopolu, że odpowiedź Bułgarji na notę rosyjską wywołała tam pewne niezadowolenie, chociaż przy dobrych dziś stosunkach między Portą a księstwem, nie była treść noty, jeszcze przed jej publikacją w Konstantynopolu — nieznaną. Sądzą tam jednak, że odpowiedź opuściła niejednokrotnie grunt realny; należało przytoczyć tylko same za siebie mówiące fakta, a nota byłaby tem silniejsze wywarła wrażenie. Rosja byłaby w takim razie zmuszoną na przyszłość poszukać lepszego materjału do oskarzenia. Zresztą nie przedsięweźmie Porta żadnych poważniejszych kroków przeciw nocie bułgarskiej.

Lwów d. 2. marca.

Dziś wyborami w kurji włościańskiej rozpoczynają się w kraju naszym wybory do nowej Rady państwa. Optymizm u jednych, a pesymizm u innych, które przez kilka ostatnich tygodni panowały — winny obecnie ustąpić rzeczywistości. Jeśli rezultat wyborów dzisiejszych nie odpowie naszym oczekiwaniom, nie potrzebujemy jeszcze przez to stawać w gronie pesymistów — popadać w apatję. Z drugiej znowu strony — w najlepszym nawet razie — nie powinien kraj się łudzić, że w dniu dzisiejszym dokonywuje się ważny proces polityczno-społeczny, że w dniu dzisiejszym społeczeństwo nasze przeobrazi się, zorganizuje się na nowo, stanie wytrwale i silnie. W programach naszych były cele za mało jasno przedstawione, — wyraźne może jedynie dla poszczególnych szerszych umysłów — a akcja tymczasem podążała szybko, wnikała głęboko...

Natura stosunków polsko-ruskich dozna niewątpliwie radykalnej zmiany, a chociaż nie skrystalizuje się z niej to, o czem optymiści słusznie mogli marzyć, tj. rusinizm idący ręka w rękę z polskością przeciw moskwicyzmowi, to przecież mimo tego nawet, gdyby wskutek zaszłej zmiany stosunków polsko-ruskich powstał jeszcze większy chaos, niż był dotychczas, pewnem jest, że część prawych umysłów, która szła wyłącznie z polskością, nie będzie uważała za przestępstwo politycznie łączyć się z Rusinami. Mamy też na odwrót nadzieję, że pomiędzy podżeganymi a niedawno do nowego życia rozbudzonymi Rusinami znajdą się także tacy, którzy ruszczyznę swoją widzieć będą nie w antagonizmie do Polaków. To byłby jeden rezultat procesu ugodowego i akcji wyborczej. Drugim byłoby stanowisko prowodyrów ruskich do moskwofilskich i upadek kierunków wyłącznie wrogich krajowi. Nie można atoli mieć już dziś nadziei, by do tego drugiego rezultatu przyszło — i ta akcja będzie wymagała uzupełnienia i naprawy. Byle to uzupełnienie nastąpiło, byle ta naprawa była możliwą, wobec psucia jej we Wiedniu!

Ten sam nieradośny stan rzeczy istnieje i w zachodniej części naszego kraju. A jeśli zwykłym widzom nie przedstawia się on tak ponuro, to chyba tylko dlatego, że ów proces wyborczy, mimo szerzonej zawiści społecznej, nie odznaczył się tam takiemi wybrykami, jakiemi odznaczyły się tutaj rozmaite agitacje ruskie. Pozory więc tylko zakrywają niebezpieczeństwo. Tymczasem mogą tam być nawet większe, niż we wschodnim naszym zakątku, zarówno niespodzianki, jak i rezultaty rozkładowe. Środki zaś naprawy ich, — środki, wymagające potężnej narodowej myśli politycznej, będą niezawodnie co najmniej równie trudne, jak tu wśród stosunków ruskich. Wciśnięcie się żywiołów nie dość jeszcze dziś narodowych, a występujących tylko pod hasłem demokratyzmu, i to demokratyzmu nowego, walczącego frazesami, może doprowadzić do pojawienia się u nas dotąd nieznanych frakcyj, już to szukających na zewnątrz oparcia, już to wśród których szukać będą zwolenników klerykały, antisemici, słowianofile itd. — a sama jedna tylko solidarność Koła będzie musiała starczyć za wszystko, by dążenia te w granicach sprawą narodową zakreślonych utrzymać. A i w tym najlepszym nawet wypadku, gdy solidarność Koła utrzyma to wszystko w odpowiednich granicach, reprezentacja Galicji, polityczna postać kraju, pozostanie po tych wyborach znacznie, mniej może korzystnie, odmienioną.

Dla polityki narodowej pozostanie i nadal jedna tylko droga, innej bowiem wcale nie ma — droga niezależności kraju. Potrzeba tylko obejrzeć się za nowemi, skuteczniejszemi sposobami działania niż dotychczas; potrzeba zdobyć się na większą, dotychczas delegacji za mało znaną energię. Nie tylko bowiem na polach wojny, ale i na polach rozwoju życia konstytucyjnego, skoro społeczeństwo zacznie się zaniedbywać, powstaje niebawem kwestja: być albo nie być!

Chcemy być — nie zaniedbujmy się więc ani na chwilę, a coby ewentualnie zepsuły dzisiejsze wybory z kurji wiejskiej, starajmy się naprawić wyborami z miast i większych posiadłości. Wybierajmy najdzielniejszych kandydatów — kandydatów nie tych, którzy pustemi frazesami walczą pod frakcyjuemi sztandarami, ale tych, którzy gotowi będą zawsze pójść do boju pod jednym narodowym sztandarem: autonomii kraju.

Potrzeba nam ludzi wiernych dawnym ideom autonomicznym a zdolnych do nowych poglądów i nowych środków!

Ustny proces cywilny.

Lwów d. 2. marca.

W czasie przełomu w organizacji politycznej Europy uważano powszechnie pisemny i tajny proces cywilny i karny jako zabytek i ochronę starych absolutnych rządów. Okoliczność ta tłumaczy znany powszechny prąd w Europie do zaprowadzenia postępowania ustnego jako formy odpowiedniej konstytucyjnemu ustrojowi państwa. Toż i w ustawie zasadniczej austrjackiej o władzy sędziowskiej postanowiono w art. 10:

„Rozprawy przed orzekającym sędzią, są w sprawach prawnych cywilnych i karnych ustne i jawne. Wyjątki określa ustawa. W procesie karnym panuje postępowanie skargowe".

Dążenie to było i jest w zupełności uzasadnionem także [illegible]. Mimo upływu lat 23 od [illegible] konstytucji grudniowej, doczekaliśmy się tylko karnego procesu ustnego, w postępowaniu cywilnem jednak oprócz spraw drobiazgowych, panuje dotąd proces pisemny. Liczne nawoływania reprezentacji krajowych i parlamentu, powołały wprawdzie do życia kilka projektów opartych na obowiązującej ustawie procesowej niemieckiej, wszystkie te projekty pozostały dotąd jednak tylko projektami.

Tymczasem korzystamy od r. 1873 tylko z dobrodziejstw ustawy o postępowaniu ustnem w sprawach drobiazgowych. Ustawa ta miała być wstępem próbnym dla powszechnego procesu ustnego, a uzyskała szczególne znaczenie w Galicji, gdzie ubóstwo ludności przegląda także w sporach o drobne sumy. Dość tu wspomnieć, że w r. 1885 było w naszym kraju wniesionych 475.537 skarg drobiazgowych, czyli 43 prc. takich skarg w całej Austrji. Doświadczenia z tym procesem u nas poczynione nie są niestety idealne. Spory drobiazgowe, o ile nie zostaną załatwione ugodą, lub wyrokiem zaocznym, wloką się często bardzo długo, a wyrok sędziego, nie oparty na pewnej spisanej osnowie sporu, lecz wyłącznie na często pobieżnem wybadaniu stron, nie zawsze jest ideałem sprawiedliwości.

Na szczęście największej spraw drobiazgowych zostaje załatwionych wedle dat statystycznych „w inny sposób" tj. przez złożenie do aktów z powodu niestawienia się stron. W Galicji załatwiono w ten sposób w r. 1885, 190 937 spraw. Wiele sporów załatwia ugoda stron. Ten sposób załatwienia sporu jest niezawodnie najbardziej pożądany i społecznie dobroczynny, bo łagodzi waśnie stron procesujących się. Często jednak ugody takie są tylko formą wyroku, zapadającego wskutek dobrowolnego zgodzenia się stron na orzeczenie sedziego. Ugodą załatwiono w r. 1885 w Galicji 152.353 sporów drobiazgowych.

Najmniej sporów zostaje załatwionych wyrokiem. Rzecz uwagi godna, że częściej zapada wyrok zaoczny z powodu niestawienia się jednej strony, niż wyrok zwykły. W r. 1885 wydano w Galicji 57.041 wyroków zaocznych, a tylko 37.482 zwykłych, kontradyktoryjnych.

Niedostatki, jakie stwierdzono u nas w praktyce w procesie drobiazgowym, są w przeważnej części wynikiem osławionej oszczędności w obsadzie sądów. Uzupełnienie sił sądowych może położyć kres dotychczasowym wadliwościom, gdyż sprawy drobiazgowe nie są tak zawiłe, aby koniecznie wymagały dla sędziego podstawy trwałej w pismach procesowych wedle zasady *verba volant, scripta manent*.

W Niemczech wprowadzono jednak ustny proces cywilny dla wszelkich spraw nawet najbardziej zawikłanych w tej formie, że wyrok nie może się opierać na pismach stron, lecz wyłącznie na bezpośredniej rozprawie ustnej i odniesionem z niej wrażeniu sędziów. Wprawdzie przepisane są tam t. zw. pisma przygotowawcze, ale pisma te są tylko instrukcją dla procesu, nie mają zaś żadnego znaczenia przy wydaniu wyroku. Projekty procesu austrjackiego przyjęły tę samą zasadę procesu niemieckiego.

Praktyka sądów niemieckich pouczyła atoli, że taki proces wyłącznie ustny prowadzi w sprawach zawiłych albo do zupełnego chaosu i nieskończonego trwania sporu, albo do karykatury starego procesu pisemnego. Sędziowie bowiem dla własnej pamięci spisują sobie przebieg rozprawy, aby mieć jakąś podstawę do zebrania i ułożenia całego toku procesu. Oczywiście zapiski takie są niedokładne, często wzajemnie sprzeczne i niezawodnie lepiejby było, aby w takich wypadkach adwokaci samych stron owe pisma treściwie i wiernie łożyli.

Ta zasadnicza wada procesu niemieckiego łączy się z dalszemi konsekwencjami, mianowicie z układaniem wyroku i motywów zamiast przez kollegium sądowe, wyłącznie przez referenta, podobnie jak w sporach pisemnych, z zupełnem chybieniem postępowania rewizyjnego, z karykaturą t. zw. „wyroków częściowych" i t. p.

Obecnie powstały w Niemczech przeciw panującemu ustnemu procesowi liczne i bardzo poważne głosy domagające się radykalnej reformy. Głosy te powinny być dla nas wskazówką, że ślepe naśladowanie [illegible] ustawy niemieckiej byłoby [illegible] raczej zamiast niecier[illegible] dotychczasowych projektów, należy [illegible] wziąć się do dzieła i nowy projekt na innej zbudować podwalinie. Jako wzór godny naśladowania wskazuje prof. Balasits w pięknej rozprawie w nr. 50 *Gazety* przez nas powołanej proces cywilny angielski. „Jest bowiem rzeczą niezawodną, mówi szanowny autor, że faktyczny stan sprawy prędzej lub później urzędownie i na piśmie stwierdzony być musi, jak niemniej i to, że wolno sądowi tylko te uwzględnić fakty, które strony przedstawić uznały za stosowne i że mu nie wolno żadnego faktu pominąć, chociażby w końcu doszedł do przekonania, że fakt szczegółowy jest obojętny. System więc niemiecki redagowania motywów wyroku przez sąd, bez udziału stron i bez żadnej pewnej podstawy, jest z gruntu wadliwy. Nie da się również pochwalić nieco lepszy system prawa francuskiego, według którego to zadanie przypada adwokatom stron, a to z przyczyny, że to się dzieje dopiero po rozprawie, bez kontroli trybunału, który wydał wyrok. Aby zrobić lepiej od Niemców i Francuzów, nie potrzeba wcale łamać sobie głowy, bo mamy prawo żywe, które tę trudną kwestję zupełnie zadawalniająco rozwiązało, prawo, które powstało drogą zwyczaju pośród narodu genialnego i najpraktyczniejszego. Mówię tu o procesie angielskim, którego rozprawa na dwie rozpada się części: na pierwszą pisemną i drugą ustną i bezpośrednią".

Pisma procesowe części pisemnej zawierają tylko przedstawienie faktycznej zasady i wniosków

---

Tołstoj i jego filozofia.

(Dokończenie.)

Tołstoj ma nadto cywilne i wojskowe doświadczenie junkra. Z takiemi zasobami, ten w młodości rozpustnik, gdy mu sił do rozpusty nie stało, stał się wielkiem moralizującym poetą. Prawda, że w życiu swem miał wielką wspaniałą chwilę, możnaby nawet powiedzieć chwilę czystego objawienia, ale chwila ta minęła szybko. Znalazłszy wówczas światło zapragnął stać się jaśniejszym, jak światło samo, ognistszym, jak ogień, — i oto dziś naśladuje Jana Chrzciciela. Stwarza własną religię, trzyma kazania jak kaznodzieja i chłoszcze, chodzi w włosienicy, a raczej koszuli mużyka, pozwala brodzie rosnąć, a włosy rozdziela na środku, jak kacap rosyjski. Żyje na wsi zatopiony w rozmyślaniach lub pracy ręcznej. Czyni się podobnym do ludowego proroka i to métier, któremu od tylu lat z takim zapałem i przejęciem się oddaje, charakterystycznie zamaskowało już jego rysy. Marzy o powrocie do stanu natury z zaparciem się natury. Może właśnie to dobrowolne odcięcie się od świata, w jakiem Tołstoj żyje od lat przeszło dwudziestu, jest przyczyną jego fanatyzmu antycywilizacyjnego i duchowej prostracji. Sprawia wrażenie purytanina, który się rzuca na papiestwo.

Wszystkie dzieła Tołstoja tego okresu „Moja Spowiedź", „Owoce wiedzy", „Sonata Kreutzerowska" są przesiąknięte jego „religią ludzkiego cierpienia". Ta litość nad ludzką nędzą szumi rwącym strumieniem w jego pismach, wyposaża wypowiedziane słowa w siłę przekonywającą i w pierwszej chwili przenika czytelnika do głębi, jak powiew mroźnego wiatru w jego ojczyźnie. Ale poglądy jego i nauki nie wytrzymują krytyki wykształconych umysłów.

Tołstoj bada zwierzę w człowieku. W tym względzie hołduje on zarówno z Strindbergiem pojęciu, podług którego zwierzęcość naszego wynaturzenia powstała przez fałszywą cywilizację, jest ona cechą kultury, a raczej produktem hypercywilizacji i tylko przez powrót do natury, to znaczy do pojedyńczych wiejskich warunków, może być zwalczoną. Stoi na wręcz przeciwnem stanowisku, jak Zola, Maupassant, Ibsen, którzy właśnie ową béte humaine uważają jako szczątek z pierwotnych czasów barbarzyństwa, drogą dziedzictwa przekazany, który cywilizacja i oświata z czasem zupełnie wytępią. Tołstoja oburza zwierzę w człowieku, oburza wszystko, w czem człowiek podobnym jest zwierzęciu, a najbardziej oburza go zwierzęcość w stosunku małżeńskim. Namiętne obcowanie nowo zaślubionych podkopuje podług niego wewnętrzny dobrobyt, prawdziwy szacunek między mężem a żoną. Ono jest winnem wszystkiemu złemu, które później się wyłania, ono stwarza pogardę własną i pogardę drugiego małżonka, ono pozwala na powstawanie tej głębokiej nienawiści, która się tworzy w międzyczasie zmysłowych uniesień, a która przy lada sposobności wybucha, — jest przyczyną na pół zwarjowanej zazdrości, która wiecznie pożera małżonków i stwarza piekło w domu.

Zadziwia to spotkać w naszych czasach taki arcychrześciański sposób myślenia. Żadnego nie ma w nim śladu prostych starożytnych lub nowożytnych pojęć życiowych, które w wspólnem pożyciu dwojga kochających się, choćby ono najbardziej namiętnym być miało, widzą czystość i piękno. Żadnego śladu czci przyrody, która u starożytnych uszlachetniała życie zmysłowe, żadnego śladu tej nieskończenie subtelnej delikatności, która u zmodernizowanych ludzi uszlachetnia popęd zwierzęcy i zamienia go w mysterium natury.

Ale walka Tołstoja przeciw senzualnemu życiu jest tylko płaszczem jego ogólnej zasady: on walczy przeciw całej kulturze. W cywilizacji wszystko jest złem, pieniądze, pałace, przedelikacenie, zbytek, każde inne życie, jak wieśniaka i robotnika, jest złem. W „Owocach wiedzy" potępia naukę, bo po „łajdackim" rozumie niczego spodziewać się nie można. W pieniądzach nie widział on nigdy skondenzowanej pracy, widzi tylko zawsze osłoniętą przemoc. Wszystko, co życie nasze zdobi, wydaje mu się grzesznem: pokarm wybredniejszy, taniec, współczesne stroje uwydatniające piękność ciała, każda uciecha; wszystko, co nas wzrusza i jest dla umysłu naszego pokarmem, sztuka, przedewszystkiem zaś muzyka jako podnieta zmysłowa, — wszystko to jest dla niego obrzydzeniem. U niego natura jest najpierwszym celem, ale po za ten cel wybiega zawsze, wskazując wyższy ideał, mianowicie zaparcie się pierwszego.

Odczuć można u niego rozwijający się coraz bardziej z latami wstręt przeciw samemu człowieczeństwu, — widać rosyjską bigoterję i zagłębianie się w fanatyzmie. Wstręt przed lubieżnością, przed spotęgowanem życiem zwierzęcem, przed namiętnością i występkiem, wstręt przed wszystkiem, co cywilizacja przyniosła, przemienia się u niego w końcu we wstręt przed zwierzęciem w człowieku. Gdyby było w jego mocy, zniszczyłby człowieka, aby wytępić zwierzę w człowieku. Otwarcie stawia w „Sonacie Kreutzerowskiej" pytanie: i po cóż to człowiek ma istnieć? Tym pytaniem przeszedł Hartmanna, Schopenhanera, Budhystów, — on, wyznawca nauki Chrystusa.

Tołstoj w ogóle wysnuwa poglądy swoje z czystej nauki Chrystusa. Wychodzi z tego samego założenia, które niegdyś postawił dla siebie Rousseau: „Tout est bien, sortant de mains de l'auteur des choses, tout dégénère entre les mains de l'homme." To też na pytanie, co powinniśmy robić, aby być szczęśliwymi? — odpowiada: „porzucić winniśmy porzucić miasta, wyrzec się przemysłu i tych najstraszniejszych klątw: cywilizacji, wiedzy i sztuki, powinniśmy powrócić do idei czystego chrześciaństwa, które wolne od dogmatów i formułek ma nauczać zakon powszechnego miłosnego komunizmu." Prosta, nieznająca potrzeb, własnoreczna, znojna praca i czynna bliźniego, rozciągająca się nawet i na wroga, oto główne artykuły wiary rosyjskiego marzyciela.

Filozofia Tołstoja, jakkolwiek w Bogu się zawiera, prowadzi tylko do zwątpienia, do rozpaczy, martwoty. Jak Budhysta, nie żąda on pozytywnego czynu, ale negatywnego wstrzymania się. Dzieła Tołstoja dobreby były dla bezcielesnych tworów, ale nie dla kipiącej życiem realnej rzeczywistości. Mistyczna jego socjologia, nie licząca się z ekonomicznemi i kulturalnemi potrzebami ludzkości, a mająca tylko etyczne cele na widoku, nie może dla siebie znaleźć gruntu tam, gdzie się ekonomiczny i kulturalny postęp już rozwinął. Tołstoj w swych wrogich dla cywilizacji marzeniach ma na oku jakiś pierwotny obyczajowy idealizm, który pociągnąć może chyba tylko chorobliwe marzycielskie natury.

Życie, jakie nam przedstawia Tołstoj, nie jest życiem, lecz zastojem kwaszącym się w jakimś zakątku, gdzie promień słońca nie wnikuął. Bóstwo, które on czci tak gorąco, jest w oczach jego tylko prawdą, sprawiedliwością i zrezygnowaną miłością, a nie pierwiastkiem światłotwórczej myśli. Postacie jego nie żyją, ale wegetują roślinnem jakiemś życiem, głupio, bezdusznie i tylko jedna miłość bliźniego rozjaśnia ich bezmyślne czoła.

W prace swoje wkłada Tołstoj swoją wiarę, swoje wzruszenie, litość szczerą dla maluczkich, swoją namiętną o wzniosłe tajemnice troskę, którą okupuje swe zamiłowanie do rzeczy ciemnych i niezbadanych i dlatego przejmuje, czasem nawet porywa duszę czytelnika. Dzieła jego, jakkolwiek często kuleją kompozycją, jakkolwiek brak w nich ścisłej metody, świadomości o prawdziwych problematach, sprawiedliwego wyobrażenia o równowadze i mierze, jasnego poglądu na piękno — przemawiają swoim prostym stylem. Nic tam nie jest zakryte, nic zakłamane z obawy przed publicznością lub krytyką, szeroko otwartem jest pole życia pełne występków, podłości, zbrodni, nędzy ludzkiej. A wszystko to podane w wolnym języku wielkiej literatury bez frazesów i sentymentalizmu. Dawniejszy poetyczny rozdział na świat świadomy i nieświadomy, zastępuje tu — jak i u wszystkich koryfeuszów nowoczesnej literatury — podział na świat zwierzęcy i ludzki. Ale według Tołstoja ludzką nie jest ani kultura, ani cywilizacja, — ludzką jest tylko zasada życia, która przeciw złemu nie zna koniecznej obrony, nie broni się przeciw krzywdzie, nie troszczy o majątek, dobro, szczęście, a męża i żonę skłania uważać się za brata i siostrę.

Zresztą nie można przewidzieć, dokąd Tołstoj jeszcze dojdzie. Nie wypowiedział on dotychczas swego ostatniego słowa.

z pominięciem wszelkich wywodów prawnych i domowych, które nasz proces pisemny *ad absurdum* doprowadzają. Treść tych pism jest atoli obowiązującą i stanowczą, na niej bowiem opiera się rozprawa ustna i wyrok.

Sejm nasz od początku ery konstytucyjnej domaga się wytrwale zaprowadzenia procesu ustnego i jawnego. Słusznie więc, aby dzisiaj Koło polskie sprawę reformy projektów dotychczasowych poparło i przynagliło rząd do przedłożenia projektu nowego stojącego na wyżynie nauki i doświadczenia.

Cesarzowa Frydrykowa w Paryżu.

Takżwana „cesarska polityka osobista", którą Wilhelm II. zainaugurował po odprawieniu ks. Bismarka, doznała po raz pierwszy upomnienia, upokorzenia, porażki, jak to tam kto zechce nazwać. Jest rzeczą podobno zupełnie pewną, że cesarz o podróży matki swojej do Paryża zawiadomił kanclerza Capriviego dopiero przed samymże jej wyjazdem, i że pobyt cesarzowej matki w Paryżu był na razie tylko na trzy dni oznaczony, i że zachowanie będzie najściślejsze inkognito. Czy się ambasadora francuskiego w Berlinie, p. Herbetta, radzono w sprawie tej podróży, tego na pewno nie wiemy — są głosy, że p. Herbette nie był pytany o radę. W Paryżu zawiadomiono ministra spraw zagranicznych, p. Ribota, który naturalnie odpowiedział, że przyjazdowi matki cesarza niemieckiego nic nie stoi na przeszkodzie. Wszelako umówiła policja paryska z ambasadorem niemieckim, hr. Münsterem, najściślejsze zarządzenia ostrożności. W gmachu ambasady i na jej koszt miał stać oddział tajnej policji paryskiej, policja miała być uwiadomioną o każdym kroku cesarzowej, miała ona wszędzie powozem czy pieszo jej towarzyszyć.

Z Berlina zapewniano, i dotąd zapewniają, że podróż cesarzowej matki jest ściśle prywatną, bez żadnej misji lub intencji politycznej. Cesarzowa wstąpiła do Paryża z córką w drodze do matki swojej, królowej angielskiej. Słusznie jednak podnosi dzisiaj *Nationalztg.*, że podróż matki cesarza niemieckiego na żaden sposób nie mógł pozostać sprawą prywatną. Cesarzowa naprzód zawiązała stosunki z artystami paryzkimi, i chciała ich w Paryżu osobiście jeszcze zachęcić do udziału w wystawie berlińskiej, od której przez 20 lat ich z powodów patrjotycznych uchylali. Sprawa to więc była niezawodnie polityczna, i to bardzo doniosła — przełamanie lodów, dzielących Paryż od Berlina, Francję od Niemiec. Jakoż cesarzowa zaraz po przybyciu do Paryża — prosto z dworca kolejowego — udała się do pracowni i oddała osobiście wizyty koryfeuszom malarstwa francuskiego, Bouguereau i Detaille, i już miała przyrzeczenie udziału ich i wielu najznakomitszych ich kolegów, których długi spis już nawet podały były pisma berlińskie. Cesarzowa zwiedzała też nawet pieszo na bulwary, na pole Marsowe między wojsko, do teatrów, co się bardzo podobało Paryżanom, słynącym zawsze z grzeczności dla dam.

Wszystko więc szło „osobistej polityce cesarskiej" jak z płatka — mogła zacierać ręce. Wszakże list kondolencyjny Wilhelma II. z powodu zgonu Meissoniera, przyjęła była prasa francuska obojętnie; [illegible] wspomnienia [illegible] Cesarz się nie zawiódł w swoich oczekiwaniach! Przyjęcie cesarzowej Frydrykowej w Paryżu było dla Berlina sowitą rekompenzatą wobec podróży arcyks. Franciszka Ferdynanda do Rosji. Pisma paryzkie prawiły o zbliżeniu się między Francją a Niemcami, jakkolwiek „porozumienie" z góry wykluczały. [illegible] zony [illegible] rząd skonfiskował [illegible] rząd nie dozwolił Deroulèdowi.

Pobyt w Paryżu podobał się cesarzowej — przedłuża go, a nawet udaje się do Wersalu, gdzie w przybytku poświęconym sławie Francji, obwołano Wilhelma I. cesarzem niemieckim i do St. Cloud, które to urocze miejsce Prusacy pod okiem Wilhelma I. po barbarzyńsku bo bez powodów strategicznych zburzyli. Tu już się skończyło „ścisłe inkognito" — policja konwojowała cesarzową do tych miejsc, ale musiała [illegible] publiczności. [illegible] patrjotyczne Paryżan i Francuzów, boleśnie drażniące miejsc tych odwiedzinami. Skończyła się delikatność dla dam. — w dziennikach wszystkich [illegible] się oburzenie. Detaille oświadczył publicznie, że wobec głosu opinii narodu całego, musi cofnąć swoje przyrzeczenie, że obesle wystawę berlińską. Stowarzyszenie malarzy postąpiło grzecznie, ale stanowczo. Nie powzięło proponowanego wniosku usunięcia się od wystawy berlińskiej ani nawet nad nim nie rozprawiało — gdyż wszyscy członkowie jego oświadczyli z góry, że się od wystawy berlińskiej uchylają.

W Berlinie, w Niemczech tryumfowano, pisano sentymentalne artykuły o Francji. Na sejmiku alzacko-lotaryńskim w Sztrasburgu oświadczył namiestnik, ks. Hohenlohe, że się stosunki [illegible] polepszają. W kilku [illegible] handlarzy francuskich [illegible] bez przepustek...

Tymczasem zdarza się w Paryżu wypadek fatalny. Niezmordowany Deroulède [illegible] malarza Regnaulta, poległego w 1871 w obronie Paryża, wieniec z podpisem ligi patrjotycznej. [illegible] akademii zdejmuje ten wieniec. Deroulède [illegible] do izby posłów, grozi interpelacją — już miała się sprawa pobytu cesarzowej Frydrykowej [illegible] przed parlament, [illegible] deputowanymi wszelkiej barwy [illegible] burzę ten, że wieniec [illegible] wywieszono, a [illegible] urzędnik [illegible] się tłumaczył, że [illegible] podpisany przez [illegible] stowarzyszenie. Cesarzowa musiała wyjechać; i rozważne umysły [illegible] przeciw odjeżdżającej wyprawiać demonstracyj, bo to kobieta.

Tak się więc można powiedzieć, że za przepustką Deroulède matka cesarza niemieckiego w spokoju Paryż opuściła, i to wyjeżdżając o dzień godzinę wcześniej, niż publicznie zapowiedziano — [illegible] w drogę ku [illegible] ambasador hr. Münster z [illegible] ambasady i z angielskim reprezentantem wojskowym. [illegible] Urzędowy *Reichsanzeiger* zaś, jak wiemy z telegramu, [illegible] kanclerz Caprivi [illegible] paszportowymi w Alzacji i Lotaryngii. Krok ten nie bardzo poważnie [illegible] w parlamencie francuskim wielkie [illegible]

Rząd francuski w całej tej sprawie postępował prawidłowo, spokojnie, godnie. Jakoż organ jego, *Temps*, pisze pod d. 28. lutego: „Za naszą nieroztropność i słabostki nasze odpokutują Alzatczycy. Powinno to być nauką na przyszłość. Bezstronni obserwatorowie mniemali, że moglibyśmy przecie coś uczynić dla ulżenia naszych stosunków z ościennem mocarstwem, i postępowanie nasze było wogóle nienaganne, ale nadzieje tych obserwatorów się nie ziściły. Powszechnie sądzono, że właśnie wobec agitacyj bulanżystów i bonapartystów należało się okazać rozumniejszymi i stalszymi. Ale niestety, rozumni sądzą, że dość uczynili, gdy nie robią wybryków, podczas gdy wobec ich milczenia tem głośniejszym wydaje się wrzask, po którym nas sądzą. Iluż to Francuzów, z wyjątkiem dworu cesarskiego i trzech, czterech dzienników, chciało wojny w r. 1870, a jednak mogła Europa powiedzieć, że jej cały kraj żądał".

Rząd francuzki okazuje się roztropnym. Inaczej, z całą pasją piszą organa rządu berlińskiego — tesame organa, co przed dwoma dopiero laty od zdrajców wyklinały artystów niemieckich, którzyby obesłali francuzką wystawę powszechną, a nawet każdego Niemca, któryby na tę wystawę pojechał. Urzędnicy bali się wówczas pojechać do Paryża. Wilhelm II. jest rozdrażniony, bo przecież bez jego wiedzy kanclerz Caprivi nie wydał ogłoszonego w *Reichsanzeigerze* rozporządzenia. Ale też nic więcej francuzom uczynić nie potrafi. Przed dwoma laty mimo owej klątwy artyści niemieccy, i to nawet tacy pruscy patrjoci i znakomitości jak Mentzel, obesłali wystawę paryzką — bo bez sztuki francuzkiej, niemiecka obejść się nie może. Artyści francuzcy nie obeszlą wystawy berlińskiej, bo wzorów niemieckich i pochwał niemieckich nie potrzebują...

Wybory do Rady państwa.

Centralny komitet przedwyborczy ogłasza kandydaturę p. Euzebiusza Czerkawskiego na okręg wyborczy miast Tarnopol-Brzeżany, a dr. Leona Bilińskiego na okręg wyborczy miast Stanisławów-Tyśmienica.

Przewodniczący *A. Sapieha.*

Komitety agitacyjne korzystając z dnia świątecznego urządziły w sobotę i w niedzielę zgromadzenia, z których pierwsze zwołane było przez zwolenników dr. Lewakowskiego, drugie zaś przez stronników p. Szczepanowskiego. Sobotnie zgromadzenie było benefisowym występem p. Jägermana przy współudziale pp. Lisiewicza, Flaczyńskiego i dr. Lewakowskiego. P. Jägerman w powodzi mocno osolonych i opieprzonych frazesów walczył z dr. Smolką a następnie z p. Szczepanowskim.

P. Lisiewicz domagał się ulg dla klasy ubogiej, a p. Flaczyński ubolewał nad p. Lewakowskim, „który jak Mojżesz i Chrystus" cierpi za słuszną sprawę, a p. Lewakowski bronił się przeciw zarzutom, czynionym mu przez opinię publiczną.

W niedzielę przemawiał p. Tad. Romanowicz, krytykując odezwę stronnictwa konserwatywnego i nazwał ten program kosmopolitycznym. Program rozkładczej lewicy wychwalał przy tej sposobności. P. Szczepanowski mówił obszernie o potrzebach ekonomicznych kraju i o kwestji ruskiej, poczem nastąpiły interpelacje. Dr. Małaczyński interpelował w sprawie procedury cywilnej kodeksu karnego, instytucji sędziów pokoju i zabezpieczenia losu dyetarjuszów sądowych, a p. Starkel w sprawie zmiany ordynacji wyborczej.

Nakoniec p. Ciuchciński wystąpił z mową przeciw p. Lewakowskiemu twierdząc, że jako rękodzielnik nie może popierać tego, który uznając prawa nawet robotników, nie chce tych samych praw przyznać rękodzielnikom.

Z Krakowa piszą nam pod d. 1. marca: Dzisiejsze zgromadzenie wyborców m. Krakowa zapisze się niezatartemi głoski w kronikach naszego grodu. Do sali „Sokoła" przybyło około 1.180 osób. Z uderzeniem godz. 4 po połud. zagaił zebranie przewodniczący komitetu przedwyborczego p. M. Pawlikowski, wyrażając radość, z powodu tak licznego przybycia wyborców, świadomych zadań konstytucją wskazanych. P. Pawlikowski wezwał następnie obecnych do zachowania porządku, gdyż powaga i spokój dzisiejszego zebrania warunkują godność miasta. Podziękowawszy p. prezesowi Styczniowi za łaskawe odstąpienie sali „Sokoła" wezwał przewodniczący kandydatów pp. Leona Chrzanowskiego dr. Augusta Sokołowskiego i dr. Ferdynanda Weigla, aby w porządku alfabetycznym złożyli wyznanie swej wiary politycznej.

Pierwszy tedy p. L. Chrzanowski podniósł, że całem życiem swem i działalnością parlamentarną w ciągu 14 lat stwierdził swe zasady polityczne. Zawsze starał się popierać interesa kraju a nie jednej jego kasty lub stronnictwa. Tak i w przyszłości przyrzeka postępować. Z kolei poruszył kandydat kwestje: indemnizacyjną, regulacji rzek, dostaw dla armii, centralnej targowicy dla bydła w Krakowie i t. d. Oświadczył się za dotychczasową taktyką Koła polskiego w myśl 30-letniej jego tradycji, jako jednolitej reprezentacji narodowej polskiej. Drugi kandydat dr. A. Sokołowski powitany hucznymi oklaskami przyznaje się do programu lewicy. Porusza kwestję socjalną, acz jej u nas, zdaniem mowcy, we właściwem tego słowa znaczeniu niema. Kandydat będzie się starał, w razie wyboru, o lepsze uposażenie dla rękodzielników i urzedników państwowych; te warstwy domagają się gorliwego orędownictwa. Dr. Sokołowski długo omawia kwestję reformy podatkowej i uważa, że w kierunku nakładania podatków istnieje pobłażliwość dla wielkich, a surowość dla małych, wreszcie oświadcza się przeciw dotychczasowej taktyce Koła polskiego, której kandydat nie rozumie. Delegacja grzeszyła zawsze tem, iż nie potrafiła znaleść drogi pośredniej między opozycją *quand même* a tajną uległością dla rządu.

Trzeci kandydat dr. Weigel, prezes klubu lewicy, oświadcza się między innemi za progresywnym podatkiem dochodowym; będzie popierał sprawy handlowe, przemysłowe i rękodzielnicze. Po mowach kandydackich zapytał przewodniczący, czy życzy sobie kto interpelować kandydatów. Podnoszą się okrzyki: „głosować" z jednej, a „interpelować" z drugiej strony — na sali szmer. potem coraz większy niepokój i krzyk. Przewodniczący stara się bez skutku uspokoić zebranych.

P. Popiel (jun.) prosi o głos i zaczyna od tego, że dziś już nie istnieją żadne przywileje, upoważniające do zajmowania stanowisk, jedynie praca toruje drogę... Okrzyki: to nie interpelacja, precz z nauką itd. Przewodniczący odbiera głos p. Popielowi.

Prof. Kasparek chce również głos zabrać. Ponieważ zamierza mówić na temat inny, a nie interpelować — przewodniczący odbiera mu głos. Powstaje krzyk i zamięszanie nie do opisania. Przewodnicy stronnictwa konserwatywnego odzywają się: „nie będziemy głosować, prosimy otworzyć drzwi i wypuścić nas". Gdy JE. p. Popiel wszedł na trybunę, odezwały się na sali krzyki i sykanie: „Głosować" to znowu „interpelować". Wreszcie po przeszło 15 minutowych krzykach kilku konserwatystów odsunęło boczne drzwi (tylne) około stołu sprawozdawczego i tamtędy wysunęło się na ulicy. Za nimi poszedł JE. Popiel i blisko 80 stronników. Na sali krzyki: „secesja, burzenie porządku przez konserwatystów".

P. Pawlikowski zarządza oddawanie głosów, które dało rezultat taki: na 1176 głosujących otrzymał p. dr. A. Sokołowski 1120 gł., p. dr. Weigel 1105, a p. L. Chrzanowski 84 gł. — reszta głosów była rozstrzelona.

Zgromadzenie skończyło się o godzinie trzy kwadr. na ósmą wieczorem.

Z Trembowli telegrafują nam 2. marca: Były poseł Władysław Czaykowski przybył 1. marca do Trembowli i stanął wobec licznie zgromadzonych wyborców, na interpelację w sprawie ruskiej odpowiedział: Jestem gorącym zwolennikiem zgody, jeżeli ze strony ruskiej zaznaczono, że chodzi o podniesienie dobrobytu wiejskiej ludności ruskiej, to skonstatować mogę fakt że żaden najdalej idący szowinista polski nie dążył nigdy do podniesienia dobrobytu jednej tylko narodowości. Politycy nasi niech zstąpią pod strzechę włościańską, niech przypatrzą się gminie o mięszanej narodowości. Węzły rodzinne, wspólna praca około roli, wspólna dola złączyła włościan naszych. Tam przy roli ideał zgody został urzeczywistniony. Wspólność dążeń jest najlepszą rękojmią zgody dążenia, separatystyczne nie przyczyniają się do jej utrwalenia.

Na interpelację jakie znaczenie przywiązuje kandydat do podatku osobisto-dochodowego, odpowiedział: Zamierzona reforma jest wielkiej doniosłości. W teorji podatek osobisto dochodowy jest ideałem, bo obciąża tylko faktycznie istniejący dochód, kontrola wszakże tego dochodu otworzyć może drogę do szykan i bez słuszności.

Zbadanie prawdy zostanie w sferze pobożnych życzeń. Podatek taki przedstawia też niebezpieczeństwa polityczne. O przeprowadzeniu reformy w tym kierunku myśleć można tylko równoczesnem obniżeniem podatku gruntowego, gdyż dalsze przeciążenia ziemi w jakiejbądź formie oddziałałoby zgubnie na rolników. Nowy minister finansów jest zwolennikiem socjalnej reformy, miejmy więc nadzieję, że przyjdzie w pomoc ludności rolniczej, która zawsze tworzyła szkopuł przeciwko dążeniom anarchistycznym. Jest on byłym urzędnikiem ministerstwa sprawiedliwości; oby poczucie sprawiedliwości poprowadziło go do ukończenia niesłuszności fiskalnych.

W okręgu miejskim Stryj-Drohobycz, jak donoszą, pojawiła się przeciw kandydaturze dr. Roszkowskiego — kandydatura p. Niemczynowskiego, dotychczasowego posła z lwowskiej Izby handlowej, który obecnie w Izbie nie kandyduje.

W Brodach stanął wczoraj przed wyborcami kandydat komitetu centralnego dr. Byk. Agitacja za Sochorem nie ustała.

Komitet wyborczy miejski wystosował do barona Sochora depeszę następującej treści: „Uznając z wdzięcznością dotychczasowe zasługi Jaśnie Wielm. Pana koło naszego miasta, pozwala sobie komitet wyborczy miejski ze względu na nieustanną silną agitację za pańską kandydaturą apelować do obywatelskiego obowiązku Jaśnie Wielm. Pana jako naszego obywatela honorowego i uprzejmie go uprosić, by oświadczył, że przy swej rezygnacji nadal pozostaje i w ten sposób kres położył silnej nielojalnej agitacji, przez co naszemu miastu znajdującemu się w przymusowem położeniu i nie chcącemu wejść w kolizję z krajem jeszcze dalszą usługę wyświadczy. Nasze sympatje pozostaną Jaśnie Wielm. Panu i nadal". Miejski komitet przedwyborczy w zastępstwie przewodniczącego dr. *Paweł Goldhaber*, dr. *Bernard Gross* sekretarz.

W Rzeszowie i Jarosławiu komitety przedwyborcze postawiły kandydaturę dr. Zbyszewskiego. Jako kontrkandydat i to o wielkich szansach jest p. Adam Jędrzejowicz.

Z Kołomyi piszą nam: Dnia 23. lutego odbyło się w Kołomyi zgromadzenie przedwyborcze z kurji większych posiadłości przy niezwykle licznym udziale wyborców. Na wstępie zdał sprawę z działalności poselskiej, dotychczasowy poseł br. Jakób Romaszkan i zgłosił nadal swoją kandydaturę. Imieniem poważnego grona wyborców postawił p. M. Krzysztofowicz kandydaturę p. Henryka Wielowiejskiego, motywując ją tem, że kandydat dał się chlubnie poznać jako sumienny i gruntowny badacz i znawca stosunków krajowych i jako wiceprezes oddziału pokuckiego gospodarskiego, zawiązanego przed rokiem, zainicjował wiele spraw mających niepospolitą doniosłość pod względem ekonomicznym. Mowa też kandydacka, którą wypowiedział, jasna a gruntowna, stwierdziła w zupełności tę dobrą opinię o nim wyborców i znamionowała człowieka, który uważa mandat nie jako szczebel do godności i stanowisk, lecz jako upoważnienie do pracy publicznej, pełnej odpowiedzialności, mającej potężną zachętę w zaufaniu współobywateli a nagrodę we własnem sumieniu i zadowolnieniu z rezultatów pracy. Liczne interpelacie w sprawie stanowiska delegacji i stosunku jej do innych stronnictw, niemniej stanowiska kandydatów w tejże, w sprawie ceł, taryf kolejowych, regulacji waluty, reformy szkół, szczegółowe odpowiedzi delegatów i dyskusja niemi wywołana nadały zgromadzeniu ton prawdziwie poważny. W końcu postawił p. St. Moysa jako postulat, do którego wyborcy przywiązują niezmierną wagę, postulat dotąd w bardzo niewystarczającej mierze uwzględniany, aby poseł corocznie w przerwach parlamentarnych, zwoływał wyborców i zdawał tymże sprawę ze swej działalności. Obydwa obozy wyborcze przygotowują się na serjo do walki, która stoczoną zostanie dnia 9. marca.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2. Marca.

* **Onegdaj zamieściliśmy** obszerniejszą wzmiankę o najnowszym romansie Zoli „*L'argent*", który za dni kilka pojawi się w języku francuskim w handlu księgarskim. Dziś z przyjemnością możemy donieść naszym czytelnikom że w środę zaczniemy ją drukować w fejletonie *Gaz. Narodowej.*

* **Zapiski osobiste.** Arcyksiążę Leopold Salwator powrócił do Lwowa. — Sienkiewicz, jak to widać z listu świeżo nadeszłego do Krakowa, od dni kilkunastu jest w Zanzibarze. Podróż morzem Czerwonem przy 24° R w cieniu, dała się podróżnikowi naszemu bardzo we znaki.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Damiana Hawrana, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Kupnowicach stych.

* **Z armii.** Przeniesieni: lekarz pułkowy dr. Paweł Porsche z 77 p. p. do szpitala garnizon. w Przemyślu; starsi lekarze dr. Jakób Eichner ze szpitala garnizonowego w Krakowie do 77 p. p.; dr. Gustaw Goldberger ze szpitala garniz. we Lwowie do 9 p. p.; porucznik rach, Michał Eder z 55 p. p. do szpitala garniz. w Insqruku; oficjał rach. Jerzy Schön z dyrekcji inżynierji we Lwowie do Trydentu, a Wincenty Englert z Mostaru do dyrekcji inżynierji we Lwowie.

Dozwolono wystąpić z armii starszemu lekarzowi w rezerwie, dr. Adamowi Sołowijowi (zamieszkałemu w Preszburgu).

Stopień wojskowy złożyć pozwolono kapelanowi wojskowemu Janowi Łubieńskiemu vel Markowowi w Międzybrodziu.

* **Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Alojzego Charanzę, ze Lwowa do Tarnopola.

* **Zwiastun wiosny.** Jeden z naszych prenumeratorów pryniósł wczoraj do naszej redakcji chrabąszcza majowego (*melolontha vulgaris*), złapanego na Wysokim Zamku. Dziwoląg ten natury niczem się nie różni od swych majowych braci, a umieszczony na listkach rośliny wazonkowej ma się bardzo dobrze.

* **60-letni jubileusz doktorski dr. Józefa Majera.** Uniwersytet Jagielloński czcił onegdaj w auli uniwersyteckiej 60-letni jubileusz doktorski prof. Józefa Majera. Jawiła się licznie publiczność obojga płci i młodzież uniwersytecka.

Po wprowadzeniu jubilata na katedrę rektorską przemówił do niego najpierw rektor Zakrzewski, podniósł zasługi i skreślił jego żywot w krótkości. Poczem na wezwanie rektora, dziekan wydziału filozoficznego prof. Straszewski odczytał dyplom doktora filozofii *honoris causa* i wręczył go jubilatowi, który w odpowiedzi, po łacinie wygłoszonej, złożył uniwersytetowi swe podziękowanie. Z kolei wręczono jubilatowi adresy gratulacyjne imieniem rozmaitych towarzystw i korporacyj naukowych i tak: adres wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego, wręczył dziekan wydziału med. prof. Rydygier imieniem uniwersytetu lwowskiego, rektor prof. Roman Pilat, imieniem Towarzystwa lekarskiego w Krakowie dr. Głuziński, adres Towarzystwa lekarzy galicyjskich dr. Grabowski, adres Tow. przyrodników imienia Kopernika dr. Bandrowski, adres Tow. historyczno-literackiego w Paryżu dr. Dembiński, adres Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu prof. Łepkowski, adres akademii umiejętności w Krakowie odczytał prof Smolka.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski złożył jubilatowi życzenia w imieniu reprezentacji miejskiej, p. Sciborowski przemawiał w imieniu Towarzystwa dobroczynności, Bractwa miłosierdzia i weteranów z 1831 r.

Po ukończeniu przemówień odczytał prof. dr. Cyfrowicz nadesłane z życzeniami dla ekscelencji depesze. Pospieszyli z takowemi: Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych ze Lwowa, Towarzystwo historyczne ze Lwowa. Zakład narodowy imienia Ossolińskich, Tow. literackie imienia Mickiewicza, członkowie Reprezentacji zjednoczonego Tow. przyj sztuk pięknych we Lwowie, Młodzież akademicka lwowska, ks. arcybiskup Issakowicz z błogosławieństwem, JE. Włodzimierz Dzieduszycki, Polanowscy, hr. Koziebrodzki, dr Obtułowicz, Tow. lekarskie warszawskie, Redakcja *Gazety Lekarskiej* w Warszawie Redakcja „Wielkiej encyklopedji" w Warszawie, wszyscy przyrodnicy warszawscy, prasa warszawska, wielu lekarzy warszawskich, hr. Andrzejowie Potoccy, obywatelstwo kijowskie, dr. Wicherkiewicz, z Dorpatu lekarze, z Pragi Towarzystwo lekarskie i doktorowie Hlava, Obrzut i Tomek, wiceprezes węgierskiej akademii umiejętności X. Fraknoi, współrodacy z Petersburga, Redakcja *Ateneum*, dr. Strassburger z Bonn, dr. Nencki z Berna i „Koło literackie" ze Lwowa.

Dr. Józef Majer w dłuższem przemówieniu dziękował z kolei wszystkim za życzliwość i pamięć nie przypisując sobie zasług, tylko w najlepszym razie dobre i szczere chęci. Zakończył serdecznem „Bóg zapłać".

Wreszcie odśpiewał chór akademicki polonez, skomponowany na fortepian przez samego jubilata w wieku młodym.

* **O przyczynach drożyzny w Galicji,** odczyt dr. Głąbińskiego, odbył się wczoraj w niedzielę w „Skale". Prelegent, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli młodszego pokolenia ekonomistów polskich, stara się nietylko z katedry uniwersyteckiej szerzyć znajomość tej nauki, leoz częstymi, a gruntownymi i barwnymi odczytami, budzi u szerszej publiczności zainteresowanie się nią. Na wstępie wczorajszego odczytu zaznaczył ważność tej kwestji dla klas niezamożnych pracujących i dla których nominalne dochody i płace są stałym funduszem utrzymania i faktycznie są tem niższe, im wyższa cena środków żywności, czynsze mieszkań, cena odzieży i domowych sprzętów, w ogóle rzeczy niezbędnych do życia i należących do wymogów stanu. Drożyzna w Galicji rozwinęła się szczęśliwie w 20 latach drugiej połowy naszego stulecia. Przyczynami jej działającemi w całej Austrji, był pieniądz papierowy, wzrost podatków szczególnie domowych, zarobkowych, konsumcyjnych, cła skarbowe i ochronne, wzrost miast i renta domowa. W Galicji, jako w kraju wywożącem produkty surowe, wywołały nadto drożyznę koleje żelazne; nakoniec, zbyt liczna warstwa handlujących pośredników, mianowicie brak innego zajęcia dla licznej ludności żydowskiej i gorsze warunki kredytu, podnoszą wszędzie w wysokim stopniu ceny drobnego handlu. Nasz prelegent wskazał jako środki złagodzenia drożyzny na przyszłość regulację waluty, reformę podatkową i cłową, stowarzyszenia budownicze w miastach, stowarzyszenia spożywcze, zmniejszenie ludności handlującej i organizację kupieckiego kredytu. Zgromadzeni podziękowali żywymi oklaskami i gratulacjami.

* **Dr. Rudolf Zuber,** znany przyrodnik polski i b. docent wszechnicy lwowskiej pisze z Buenos Ayres, gdzie obecnie stale przebywa, do jednego z przyjaciół swoich w kraju, że dla emigracji są obecnie w tym kraju czasy niemożliwe; dopiero za rok, gdy się skończą wybory prezydenta, można się spodziewać poprawienia stosunków. „Myśl jednak — powiada dr. Zuber — którą dawniej podałem dr. Kłobukowskiemu, a którą, jak widzę, zajął się obecnie p. Szczepanowski, tj. wysłania ludzi kompetentnych dla zbadania stosunków na miejscu, uważam za jedynie racjonalną dla powzięcia środków odpowiednich przeciw niegodnemu wyzyskowi biednych chłopów przez niesumiennych ajentów. Dodać tu jeszcze muszę, że jeżeli się ma co zrobić dla uregulowania emigracji naszej, to można to doprowadzić do skutku tylko za pomocą europejskich kapitałów, bo na wsparcie, lub obietnice tutejszych rządów absolutnie liczyć nie można." W końcu podnosi autor listu, który od lat trzech bawiąc w Argentynie, miał sposobność poznać dokładnie stosunki, że rządy: niemiecki, francuzki i włoski, same kierują swoją emigracją i w ten sposób najskuteczniej usuwają wyzysk ze strony ajentów.

* **Pogrzeb śp. Xawerego Liskego.** Sympatje, jakiemi cieszył się zmarły u ogółu naszej publiczności, cześć, jaką żywiono dla jego działalności naukowej i charakteru, uwielbienie dla mistrza, przejmujące serca uczniów jego znalazły wczoraj wyraz w świetności obchodu pogrzebowego, jakiego już oddawna we Lwowie nie widziano. Tłumy płynęły w stronę ulicy Długosza dla odwiedzenia drogich zwłok, około których straż honorową utrzymywali akademicy. O godz. 3. po połudnu po odprawieniu ceremonii kościelnych przez arcybiskupów wszystkich trzech obrządków, uczniowie na barkach swych wynieśli trumnę i złożyli na karawanie. Orszak żałoby rozpoczął wóz z wieńcami, a dalej szły liczne deputacje niosące wieńce od rozmaitych instytucyj. Akademicy około swego wieńca i karawanu tworzyli szpaler, a końce całunu nieśli uczniowie zgasłego profesora.

Za deputacjami szedł chór alumnów, a kondukt prowadził ks. biskup Puzyna. Senat uniwersytetu lwowskiego, poprzedzony przez pedelów z berłami szedł razem z reprezentantami wszechnicy krakowskiej za trumną.

Nad grobem, po odśpiewaniu przez chór pieśni żałobnych, zabrał głos prof. Tadeusz Wojciechowski, żegnając zmarłego imieniem uniwersytetu lwowskiego. Ze strony krakowskiej *Almae matris* przemawiał rektor Zakrzewski. Akademia umiejętności wyraziła przez usta swego sekretarza dr. Smolki żal z powodu utraty takiej potęgi umysłowej, jak śp. Liske. Imieniem Towarzystwa historycznego przemawiał dr. O. Balcer, zaś dawniejsi uczniowie zmarłego powierzyli głos w swojem imieniu dr. L. Finklowi. Ostatni przemawiał prezes Czytelni akademickiej Franciszek Krczek, poczem zamknął się grób nad trumną śp. Liskego, lecz pamięć jego w sercach potomności wiecznie żyć będzie.

* **Wieniec dla śp. Liskiego.** Od dr. O. Balcera otrzymujemy następujące pismo:

„Na godzinę przed pogrzebem śp. prof. Liskiego otrzymałem od p. Tadeusza Korzona z Warszawy telegram z prośbą o złożenie na trumnie zmarłego, wieńca od historyków z Warszawy. Niepodobna mi już było oczywiście spełnić tego polecenia, uważam jednak za obowiązek podać ten fakt do publicznej wiadomości jako dowód żywego współczucia, jakie śmierć prof. Liskiego wywołała pośród historyków warszawskich".

* **Kancelarję adwokacką** w Tarnopolu, otworzył dr. Arnold Ehrlich.

* **Wiec akademicki,** jaki zwołano celem porozumienia się co do obchodu 100-letniej rocznicy konstytucji 3 maja, został przeż policję i senat akademicki zakazany.

* **Znów niedziela** i znów one! Któż?... jeśli nie Salomejki, rozdawczynie one *sandwichów* żarliwe herbatolejki! Znów niedziela, znów kapela i *sandwiche* i herbata... Tak, dopokąd, Salomejek, aż do końca będzie świata. Że zaś świat trwać wieki będzie, Salomejek rząd zaś długi, — przeto kto tam wczoraj nie był, czas ma... do niedzieli drugiej!

* **Wystawa sztuk pięknych** coraz liczniej est odwiedzana. Zwłaszcza w dnie świąteczne cała niemal wykształcona publiczność lwowska daje sobie tam *rendez vous*. Wczoraj literalnie trudno było się przecisnąć przez tłumy żądnych wrażeń estetycznych, zapełniające salony towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych.

* **Koncert.** W niedzielę dnia 15 marca odbędzie się w sali pałacu namiestnictwa koncert na cel dobroczynny pod protektoratem i ze współudziałem księżnej Walerji Windischgrätz. Program nader zajmujący obejmie między innemi: Chóry na głosy damskie Rossiniego i Wagnera, Koncert e moll Chopina, Rapsodję Liszta, orkiestrowe Utwory Żeleńskiego nadto inne utwory solowe i zbiorowe. Układem programu zajmuje się p. L. Marek,

Bilety są do nabycia w kasynie wojskowem i w banku kredytowym od d. 6 bm.

* **Odczyty publiczne.** W poniedziałek o godz. 5 popołudniu, w sali ratuszowej, prof dr. J. Szpilman mówić będzie w dalszym ciągu: O Pasteurze i Kochu.

* **Towarzystwo śpiewackie „Echo"** urządza w kasynie mieszczańskiem d. 5. marca koncert. Łaskawy współudział przyjęły panie F. Stachowicz i Z. Uleniecka. Wykonane zostaną utwory lwowskiej publiczności nieznane. Program szczegółowy zostanie później ogłoszonym.

* **Nieporządki na drodze publicznej.** Od jednego z właścicieli realności w Hołosku wielkiem otrzymujemy pismo, w którem uskarża się na opieszałość zwierzchności gmin Zamarstynowa, Hołoska małego i wielkiego, które nic nie czynią, celem usunięcia zasp śnieżnych na drodze prowadzącej przez Zamarstynów do Hołoska wielkiego. Zaspy te miały urość do tego stopnia, że narażają na poważne niebezpieczeństwo, przejeżdżających tamtędy.

* **Zbrodnia.** W mieście naszem, w domu przy ulicy Skarbkowskiej l. 35. popełnioną została wczoraj zbrodnia, o której wieść, rozbiegłszy się lotem błyskawicy po Lwowie, zgrozą wszystkich przejęła. Rzecz się tak miała.

Pod wymienionym numerem zajmował pomieszkanie złożone z dwu pokoi i kuchni przedsiębiorca pogrzebowy, Emil Opuchlak, wraz z kochanką swoją Marją Kobrynową i służącą Katarzyną Maciurą. Jakie było pożycie dwojga kochanków nie wiadomo. Kobrynowa twierdzi, że zrazu dobre, później jednakże zaczęło się psuć z winy zamordowanego. Czy z tej czy z innej przyczyny powstał w umyśle Kobrynowej zamiar zamordowania Opuchlaka, który ostatecznie dojrzał i wczoraj wydał krwawy owoc.

Opuchlak powrócił do domu w stanie nietrzeźwym i położył się do łóżka. Wtedy Kobrynowa, wydaliła służącę z domu, wysławszy ją do miasta „po szpilki", zadała swemu kochankowi trzy cięcia siekierą z taką siłą, że aż mózg na wierzch wytrysnął. Potem zamknąwszy pomieszkanie pospieszyła morderczyni na inspekcję policji i tu zeznała, że zabiła Opuchlaka, gdyż tenże groził jej, a nawet chciał ją zastrzelić z rewolweru. Zarazem podała, iż zażyła truciznę. Naturalnie pospieszyła natychmiast na miejsce zbrodni komisja lekarsko-policyjna i zastała Opuchlaka bez przytomności broczącego we krwi. Zdołano jeszcze zaszyć ranę, a nawet przywrócić chorego do przytomności, jednak chwile jego były już policzone i o godz. 11. przed południem, pożegnawszy się z ojcem i wymieniwszy nazwisko morderczyni, wydał ostatnie tchnienie.

Rozpoczęto energiczne śledztwo, prowadzone przez komisarza policji p Krzepińskiego i sędziego śledczego p. Krynickiego. Sprawczynię uwięziono natychmiast. Zaaresztowano też jej służącę Katarzynę Maciurę, gdyż Kobrynowa podała, że Katarzyna ją do tej zbrodni namawiała, co się jednakże okazało nieprawdą.

Zrazu nie chciano wierzyć opowiadaniu Kobrynowej, że zabiła kochanka z zazdrości i sama wraz z nim postanowiła sobie życie odebrać przez zażycie trucizny. Dziś jednakże stwierdzono to.

* **Zmarli.** W szpitalu krajowym zmarł d. 28 lutego Jan Górzyński-Witowski, b. żołnierz wojsk pol-

skich z 1863 Pogrzeb odbędzie się z kostnicy szpitala dziś o godz. 3 po południu.

W Krakowie zmarł O. Tyburcy Kneża, kapłan jubilat zakonu OO. Paulinów na Skałce przeżywszy lat 82, z tych 62 w zakonie, kapłaństwa 57.

Ks Eugenii Dudziński. gwardjan przemyskich OO. Reformatów zmarł 27 zm.

W Bochni zmarł ks. Julian Turkowicz w 57 r. życia, a 34 kapłaństwa

W Warszawie zmarł Aleksander Korniłow, tajny radca, zarządzający kancelarją Hurki. Był on jednym z najzacieklejszych lecz układnych prześladowców Polaków i już w 1863 r. dał się poznać z niechęci ku nam, a temu właśnie zawdzięczał wysokie swoje stanowisko.

• Stan powietrza Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 2. marca o godzinie 12. w południe:

W ubiegłych dobach licząc od godz. 12. dnia 28. lutego br. do 12. godz. dnia 2. marca br. mieliśmy mierny wiatr połodniowo-wschodni; niebo czyste a powietrze bardzo wilgotne (88% wilg. wzgl.)

Średnia temperatura doby była —8.6 C, najwyższa —3.0°C wczoraj o g. 2., najniższa —13.2°C dziś w nocy.

W sobotę był stan nieba zmienny, wczoraj i dziś pogoda; dziś rano mała mgła.

Zniżka barometryczna 735 do 740 mm znajdowała się w półn. Skandynawii; zwyżka 780 do 775 mm w Siedmiogrodzie.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 765 mm.

Prognoza na 2 doby następnę od 12 g. w południe d. 2. bm. do 12 w południe d. 3. marca: Mierny wiatr południowo-zachodni, średnia temperatura doby podniesie się do —6.0°C, stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne, śnieg.

• **Jutro**, dnia 3. marca: św. Kunegundy. — św. Archyppa.

— **Srogość zimy**, która zbliża się ku końcowi najwięcej dała się uczuć w krajach południowych i w Afryce. Rzecz prawie niepodobna do wiary, w Saharze podczas stycznia było na południu Tonggourt dwadzieścia dni mrozu i sześć dni deszczów. Temperatura schodziła do 5 stopni poniżej zera, wody stojące kilkakrotnie ścinały się i miejscami lód dochodził do 5 centim. grubości.

— **Teatry pułkowe**. Pod przewodnictwem cesarza Wilhelma pracuje obecnie komisja mająca za zadanie skreślić plan całego szeregu przedstawień dramatycznych, wpkonywanych przez żołnierzy w teatrach pułkowych. Do aktorów ma być zastosowany i repertoar, który składać się będzie przeważnie ze sztuk treści patrjotycznej. Nie zapomniano też i o ulubionej „possie“, zwłaszcza z życia wojskowego. Cesarz Wilhelm mniema, iż teatr bardzo dodatnio wpływać będzie na żołnierzy niemieckich.

— **Szkodliwy wpływ likierów** na organizm przedstawia bardzo obszernie dziennik *Science pour touts* w artykule profesora Lancerot. Likiery działają bardzo szkodliwie na zdrowie nie tyle dlatego, iż przygotowywane bywają na alkoholu, zaprawianym różnemi preparatami chemicznemi, ile dlatego, iż zawierają w sebie dużo esencji aromatycznych, nadających smak i zapach. Jako pierwsze objawy zatrucia się likierami występują: bezsenność i marzenia niespokojne; za niemi zaś idzie nieprzerwanie cały szereg objawów patologicznych, które zakończyć się mogą paraliżem i śmiercią.

Odpowiedź od administracji. Wny Pan *A. W. w Samborze.* Jeśli którykolwiek numer nie dojdzie, prosimy natychmiast reklamować, abyśmy mogli sprawdzić z czyjej to się winy stało. Ogólnikowe reklamacje „odbieram nieregularnie“ wprowadzają nas w kłopot — ale zaradzić temu nie możemy, niewiedząc który numer nie doszedł.

Urząd hipoteczny Bursztyn. Wyczerpane.

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Jutro wystąpi panna Russel w Traviacie. Rola Violetty należy do najlepszych głośnej spiewaczki, w której i pod względem gry dorównywa pierwszorzędnym artystkom dramatycznym. Obok sposobności podziwianie panny Russell jako spiewaczki i artystki, będą miały nasze panie sposobność nacieszenia się widokiem prześlicznych jej strojów sporządzonych przez słynnego Wortha z Paryża i blaskiem klejnotów, które cenią na 50.000 zł. We środę daną będzie znakomita komedja Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“ z p. Fiszerem w roli tytułowej i wybornej obsadzie reszty ról. Na czwartek przygotowuje się „Cyrulik Sewilski“, w którym panna Russel przedstawi się jako tak ongi podziwiana „Rozini“.

— **Z opery.** Stary „Trubadur“ Verdiowski, którego już i konserwatywne katarynki lwowskie wałkować nie chcą, dokazał onegdaj cudu: zapełnił widownę Skarbkowską! Stary „Trubadur“ jednak miał tym razem wykonawców pierwszorzędnych, godnych scen stołecznych, których zgromadzenie zaszczyt przynosi. Mamy tu na myśli trójcę: Russel, Warmutha, i dorastającą do nich Łukaszewską (Azucena). Niespożyta Ameryka mające szczególne do Lwowa szczęście (rzecz, jak wiadomo arcyosobliwa), traktuje partję nieszczęśliwej Leonory z dramatycznością w śpiewie szerokim, szerszym niż zazwyczaj i grze opracowanej w każdym ruchu, w każdej elastycznej iście pocie. W andante aktu pierwszego i w „Miserere“ dźwięczało nawet szczersze uczucie, co się dotąd niespożytej Amerykance rzadziej zdarzało. Usiłowania te nie pozostały bez wrażenia elektryzując masy. P. Warmuth, który się znów przez poczciwego p. Skalskiego jako „niedysponowany“ zameldował, niedysponowanym bynajmniej nam się nie wydał. Jedna jaskółka nie wróży wiosny, jeden kogucik niedyspozycji, któryby *urbi et orbi* ogłaszać należało! Przeciwnie, nie oszczędzał bogatego swego materjału pierwszy tenorzysta opery warszawskiej a w „strecie“ podążył śmiało w szlaki przez wysokie tylko tenory zwiedzane. W szczęśliwem, zadziwiającem usposobieniu był w sobotę Chodakowski. Jego Luna dyszał furją włoską, stylowym był, tragicznym; przytem głos odpowiadał intencjom artysty posłusznie, pokrywał solistów, zastępy chórowe i orkiestralne, a w górze zwłaszcza brzmiał wyjątkowymi, silnemi i czystemi dźwięki. Nic dziwnego też, iż okrywano śpiewaka oklaskami przy otwartej scenie. Na sumieniu wokalnem p. Łukaszewskiej żaden grzech nie zaciężył. Był to popis szlachetny w arji zaś *„Ai nostri monti“* i kończącym ją duecie wielce efektowny. Do całości przyczyniła się rzetelnie p. Dina, osoba młoda, wyposażona dostatnio w warunki sceniczne, z której, skromnem zdaniem naszem, teatr lwowski doczeka się pociechy. Może się mylimy, w kwestjach bowiem Melpomeny omyłki łatwiejsze są aniżeli gdzieindziej; wszakże instynkt uczciwy zaznaczyć czasem nie zaszkodzi... *Q.*

Salus rei publicae suprema lex.

Jak spostrzegamy, czeka ze strony poważnej i wytrawnej inteligencji miasta Lwowa niespodziewany sukurs dla p. Lewakowskiego. Sympatycznym jest jej właśnie p. Szczepanowski, a nam jeszcze sympatyczniejszy. Lecz ponieważ jest klientem komitetu lewicy, a ten najniedorzeczniejszem hasłem, bo hasłem prawdziwie świętej, lecz już dawno w praktyce zastosowanej i przez nikogo już niekwestjowanej demokracji wichrzy, hasła zaś rozumne i pożyteczne, ogół kraju i prawa jego ogarniające, zagłusza i niebezpieczne waśnie społeczne w narodzie, wrogami otoczonym, wywołuje; ponieważ dalej p. Szczepanowski całkiem zbytecznie szukał poparcia komitetu lewicy, który głupio czy szelbierczo woła o jeszcze jedną demokrację, aby na plecach odurzonych tłumów, siebie i karjerowiczów, którzy się pod skrzydła jego cisną, w górę wynosić, w tymże celu zaś najrozumniejszych i najtwardszych posłów a zarazem starych i wypróbowanych demokratów, lecz właśnie dla tego mu zawadzających, jak n. p. Czerkawskiego, z drogi usuwa i roztrąca: przeto poważna i wytrawna inteligencja stolicy celem udzielenia lekcji niesumiennym wichrzycielom i zgotowania im na bruku lwowskim klęski, co dziś jest najnaglejszym obowiązkiem obywatelskim, zabiera się spełnić czyn polityczny i nie głosować dla tych i tylko dla tych przyczyn za kandydatem lewicy.

Wszakże zagrywanie jednej klasy naszego narodu przeciw drugiej bywało atutem w rękach Meternicha i Bacha, co naszej zagłady pragnęli; komitet lewicy zaś osobiście i przez swe organa publicystyczne, mianowicie *Nową Reformę*, czyni to samo, a tylko boleśniej i niebezpieczniej, bo to swój czyni.

Rozzuchwaliłoby go powodzenie jeszcze gorzej; przez klęskę zaś poskromnieje i spokornieje. Mamy nadzieję, że nasz głos bez skutku nie przebrzmi po wszystkich miastach.

Czy tam w Kole polskiem zamiast jednostki choćby trochę więcej przydatnej, jednostka choćby trochę mniej przydatna, to wśród tak wielkiej liczby jego członków na szali wcale nie zaważy; harmonia natomiast stanów, której zagraża komitet lewicy, warunkiem nietylko siły narodu, ale życia narodu

To też wzgląd na dobro ogółu, zagrożony przez komitet lewicy, spowodował nas, że nie popieraliśmy i nie popieramy we Lwowie p. Szczepanowskiego, bo jest klientem komitetu lewicy.

Wybory z miast.

Lwów dnia 2 marca.

W chwilach odurzenia lub namiętnej walki najwybitniej odzwierciedla się charakter jednostek, klas społecznych i stronnictw politycznych. Jak wśród gry hazardownej przejawiają się często i zalety i wady ludzi w zwykłem życiu ukryte i tajone, tak agitacja wyborcza odsłania zwykle pobudki i sprężyny stronnictw, które wbrew ich woli i zamiarom niepohamowana namiętność na wierzch dobywa.

Refleksje podobne budzi niestety w wyższym stopniu niż kiedykolwiek agitacja wyborcza wspieranej przez nas partji ruskiej, niemniej też członków i stronników lewicy sejmowej, która nie wahała się dla dogodzenia egoizmowi i własnej namiętności rzucić lub rozdmuchać zarzewie waśni i walki wyborczej także w takich okręgach miejskich, które gotowe są i były obdarzyć nadal zaufaniem mężów całem sercem oddanych krajowi, prawdziwych demokratów, przodujących reprezentacji krajowej wiedzą, charakterem i miłością narodu.

Jeden dzień tylko dzieli nas od wyborów z miast, a przebieg ich i wynik będzie nową próbą i świadectwem dojrzałości politycznej postępowej i rdzennej warstwy naszej ludności. Nie wątpimy, że mieszczaństwo nasze i reszta inteligencji miejskiej spełni z rozwagą i bez namiętności obowiązek obywatelski. Mimo to odzywamy się do nich z wezwaniem i zachętą, aby jak najliczniej w interesie kraju i narodu do głosowania się garnęli. Namnożyło się bowiem niestety wiele spraw, które grożą w niejednym okręgu fatalnym rezultatem na wypadek opieszałości całej inteligencji w spełnieniu narodowego i konstytucyjnego prawa i obowiązku.

Mianowicie we Lwowie na tle smutnej walki między zwolennikami kandydatury pp. Szczepanowskiego i Lewakowskiego wyłoniła się uważana za niemożliwą kwestja porzucenia naszego sędziwego weterana parlamentaryzmu, demokraty z krwi i kości, czczonego przez obie nawet wrogie nam stronnictwa, dra Smolki. Nie wdawaliśmy się i nie wdajemy w całą walkę wyborczą, toczącą się we Lwowie, o ile takowa dra Smolki nie dotyczy, gdyż metoda agitacyjna, grupująca się z jednej strony około *Dziennika Polskiego*, z drugiej zaś około *Kurjera Lwowskiego* jest nam wstrętną i wolimy wcale nie brać w niej udziału. Z prawdziwym atoli żalem dowiedzieliśmy się o postanowieniu części naszych rękodzielników, wyeliminowania dr. Smolki z kart wyborczych, gwoli dogodzenia obu rywalizującym ze sobą kandydatom.

W postanowieniu tem, dla którego nie widzimy żadnego usprawiedliwienia, mamy dowód, że uciąganie się dojrzałej politycznie części ludności naszego grodu przy wyborach, mogłoby nasze miasto narazić na srogą kompromitację wobec kraju i całego parlamentu.

Również usilnie wzywamy światłą i patryotyczną ludność miasta Stanisławowa i Tyśmienicy, aby nie pozwoliła skompromitować siebie i całego kraju obaleniem niezbędnego w parlamencie dr. Bilińskiego na rzecz handlarza trzody chlewnej. Już sama kontrkandydatura owego domorosłego polityka jest przedmiotem szyderstwa i pośmiewiska w prasie austrjackiej. Cóż dopiero nastąpiłoby, gdyby podobny poseł wyszedł z urny wyborczej! Przeciw Bilińskiemu przemawia chyba jeden argument, mianowicie ten, że nie ofiarował ani grosza na agitację wyborczą. Za Rubczakiem przemawia jeden tylko argument: pieniądze agitacyjne. W życiu konstytucyjnem i demokratycznem już to zastawienie argumentów, powinnoby starczyć za jeden wielki i stanowczy głos do wyrzeczenia się wszelkiej łączności z owym niby „demokratycznym“ samozwańczym kandydatem.

Dla upozorowania owych smutnych argumentów monetarno-handlowych ponowiły się znane wprost potwarcze zarzuty miotane na Bilińskiego od dawna, a odbiły się echem nawet w mowie p. Jägermana w sali ratuszowej lwowskiej. Zarzuty te, jakoby Biliński w sprawie kolei Północnej oświadczył się w zasadzie przeciw polityce upaństwowienia, jakoby się sprzeniewierzył swym zasadom naukowym, jakoby działał na szkodę kraju, są bądź lekkomyślną, bądź przewrotną potwarzą, na jaką zdobyć się może li człowiek ograniczony lub ślepą porwany namiętnością. Najlepszą miarą niezawisłości charakteru tego posła jest jego męskie wystąpienie w ubiegłej sesji sejmowej przeciw naciskowi rządu i ministra Dunajewskiego w sprawie konwersji długów indemnizacyjnych. Jego to argumentacji przypisać należy ocalenie kraju od ciężkich zawikłań finansowych, które mogły sparaliżować jego siłę i przyszłość polityczną.

Tak samo gorąco i ponownie zalecamy wyborcom miast Tarnopola i Brodów wytrwanie przy dotychczasowym swym reprezentancie, wypróbowanym, zasłużonym i światłym dr. Czerkawskim. Smutna rola, jaką przewódcy lewicy w sprawie wyborczej z tych miast odegrali, może się odbić bardzo boleśnie na całym kraju. Dochodzi nas bowiem wiadomość, że w okręgu Brody-Złoczów wyłoniła się znowu kandydatura p. Sochora, poparta bardzo silną argumentacją monetarną. Jeżeli więc nie utrzyma się w tym okręgu niesympatyczny w kraju dr. Emil Byk, będzie w tem przeważnie wina lewicy sejmowej, która dr. Jekelesa zamiast w owym zagrożonym okręgu forsuje nielojalnie w miastach, w których staje reprezentant demokracji z lepszych Hausnerowskich czasów.

Wyborcom miast Kołomyja-Śniatyn-Buczacz gratulowalibyśmy serdecznie, gdyby powiodło się im obalić człowieka obcego krajowi i idejom narodowym, który sam się chełpi, że nie reprezentuje kraju, jeno interesa wyznania swego. Takich reprezentantów kraj nie potrzebuje, nie obchodzi nas bowiem wcale spór p. Blocha z Rolingiem lub sektami żydowskimi. Niechaj więc w miastach tych stanie cała inteligentna i kraj miłująca ludność bez różnicy narodowości i wyznania za kandydatem narodowym hr. Starzeńskim.

Dla okręgów zachodnich, gdzie interes narodowy mniej jest na niebezpieczeństwo narażony, wypowiadamy tylko życzenie i nadzieję, że wybory odbędą się godnie i poważnie, w imię wspólnej narodowej i prawdziwie demokratycznej idei. Oby się nasze życzenia spełniły.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 2. marca. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych ogłosiła obwieszczenie tej treści, że zaprowadzona z dniem 1. grudnia 1889 opłata należytości taryfowej za przewóz towarów z dworca kolei państwowej w Oświęcimiu na dworzec kolei Północnej w Oświęcimiu i odwrotnie, odtąd zupełnie zniesioną zostaje, i począwszy od dnia wczorajszego, żadne opłaty podobne pobierane być nie mogą. Rozporządzenie to odnosi się do ruchu handlowego galicyjskiego, tak z krajami wewnątrz monarchii, jakoteż z Prusami.

Wiedeń d. 2 marca. Na giełdzie zbożowej nie zawarto dziś żadnych transakcyj.

Targ zbożowy. Lwów, dnia 28. lutego. Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów: Pszenica 7·85 do 8·40, żyto 5·75 do 6·25, owies 6·— do 6·60, jęczmień 5·50 do 6·25, rzepak —·— do —·—, groch 6·50 do 8·50, wyka 5.25 do 5·75, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerw. 35·— do 52·—, koniczyna biała — do —·—, szwedzka 60 do 70 Spirytus za 10·000 lit. loco krajowy skład publiczny 15.75 do 16·25, loco stacje kolei —·— do —·—.

Usposobienie targu zbożowego spokojne — słabe dowozy uniemożebniają znaczniejsze transakcje ruch handlowy ogranicza się przeważnie na lokalnej konsumcji, jedynie pszenica i żyto w celnych jakościach znajduje zbyt do Czech i Morawy.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 2. marca 1891.

Lwów: Pszenica 7·— do 8·15, żyto 5·90 do 6·40 owies obroczny 6.— do 6·50, jęczmień 6·— do 6.75, rzepak —·— do —·—, groch 6·20 do 9·75, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.— do 7·85, żyto 5·80 do 6·25 jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 5·90 do 6·20, groch 6·— do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·— do 7·65, żyto 5·65 do 5.75. jęczmień 4·85 do 6·50, owies 5·40 do 5·95, groch 6.— do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 51·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 7·10 do 8·35, żyto 5·95 do 6·45, jęczmień 5·75 do 7.25, owies 6·— do 6·60, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—. rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Owies poszukiwany. Ruch handlowy dość ożywiony.

Piękne gatunki pszenicy i żyta znajdują u zagranicznych odbiorców chętnego nabywcę.

Ostatnie wiadomości.

W Bułgarji przy ostatnich wyborach uzupełniających do sobrania z powiatów Tiruowo, Sofia, Gabrowo, Filipopol, Wraca, Dobrycz, Ruszczuk, Warna, Kula, Kazanłyk, Panaguriszte, Ichtiman, Isker, Paskalewo i Trn, ogółem 21, zwyciężyli sami rządowi przychylni kandydaci.

Ten niezwykle zgodny i dla rządu pomyślny wynik wyborów świadczy nader dodatnio o stanowisku ks. Ferdynanda i jego rządu.

Italia militare e marina potwierdza, że jenerał Menotti Garibaldi udał się na rozkaz rządu włoskiego do Maesana dla studjów, czy nie dałoby się w Keren, Asmora i sąsiednich okolicach urządzić kolonij o organizacji wojskowej.

Według ostatnich wiadomości z Belgradu, przyjęła skupczyna cały budżet.

Kredyty na poselstwa w Atenach i Bukareczcie zostały na nowo przywrócone.

Prezydentem senatu hiszpańskiego został Martinez Campos. Mianowanie to ogłasza madrycka *Gaceta.*

Zarząd zachodnio-południowych kolei rosyjskich zajmuje się projektem wybudowania kolei od jednej ze stacyj przyszłej kolei Nowosielskiej do Kamieńca Podolskiego.

Z okazji swoich urodzin mianował książę bułgarski pułkowników Mutkurowa i Nikołajewa jenerałami, podziękował gorąco Mutkurowowi za jego urzędowanie na posadzie ministra wojny, a prezesowi synodu, metropolicie Grzegorzowi, nadał insygnia brylantowe do ordru Aleksandra.

Telegramy otrzymane o wyniku dzisiejszych wyborów z mniejszych posiadłości podajemy w osobnym, dołączonym do dzisiejszego numeru, dodatku.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 2. marca. Ustąpienie p. Schmerlinga z posady naczelnego prezydenta najwyższego trybunału jest rzeczą postanowioną.

Budapeszt d. 2. marca. Rząd stanowczo domaga się przeniesienia stolicy prymasowskiej z Ostrzyhomia do Budapesztu. Kapituła ostrzyhowska udaje się pisemnie do papieża z prośbą, aby przeciw temu zamiarowi rządu wystąpił.

Budapeszt d. 2. marca. Wiadomość o rychłem rozwiązaniu parlamentu węgierskiego jest zupełnie nieuzasadniona.

Belgrad d. 2. marca. W tutejszej kawiarni teatralnej wyprawiono demonstrację przeciw spiewakom niemieckim. Studenci pobili artystów i ich obrońców i zburzyli kawiarnię. Żandarmerja aresztowała kilku studentów.

Bukareszt d. 1. maraa. Utworzenie gabinetu powierzono prezydentowi senatu Floresco.

Petersburg d. 2. marca. *Journal de St. Petersbourg* mówi, że niemiłe zajścia paryskie rzuciły lekki cień na stosunki francusko-niemieckie; spodziewać się jednak można, że z obu stron nie zabraknie usiłowań, ażeby to uchylić.

Petersburg d. 2. marca. *Graždanin* potwierdza pogłoskę, jakoby poseł rosyjski w Paryżu br. Morenheim miał być mianowanym ministrem spraw zagranicznych, a teraźniejszy poseł w Berlinie hr. Szuwałów w jego miejsce posłem w Paryżu. Obiega też wieść, że ks. Łobanow mianowanym zostanie ministrem spraw wewnętrznych.

Petersburg d. 2. marca. Rząd rosyjski najmie tego lata parowce angielskie dla przewiezienia szyn do Władystoku na wschodnią część kolei sybirskiej: Władywostok-Nikolskoje-Chabarówka. Rząd spodziewa się, że ta część będzie już w r. 1893 otwartą.

Paryż d. 2. marca. Bonapartystowski komitet dep. Sekwany (Paryż) ogłosił oświadczenie, w którem interesa ojczyzny ponad wszystkie inne stawia i przesądy dynastyczne porzuca. Komitet przyjmuje republikańską formę rządów, i ukonstytuuje się jako republikański centralny komitet plebiscytowy.

Sztrasburg d. 2. marca. Rząd alzacko-lotaryngski ogłosił, że od jutra rana rozporządzenie z maja 1888, co do musu paszportowego, zostaje w całej pełni przywrócone, a mianowicie ustają wszelkie ulgi co do bezpośrednich biletów kolejowych (z Francji do Niemiec i odwrotnie).

Rzym d. 2. lutego. Papież przerwał był swoje spacery po ogrodzie watykańskim tylko z powodu zimna, od piątku znowu używa przechadzki.

Pierwszorzędne banki francuskie ofiarowały się rządowi włoskiemu do objęcia nowych 4-procentowych obligacyj kolejowych.

Rzym d. 2. lutego. Crispi zamierza w Izbie posłów, powołując się na obecne bardziej napięte (z powodu historyj paryzkich z cesarzową Frydrykową) położenie europejskie, z całą stanowczością wystąpić przeciw wszelkiemu uszczuplaniu wojskowych sił włoskich i przeciw wszelkim wycieczkom na trójprzymierze.

Riforma, organ Crispiego, mówiąc o historjach paryzkich, pisze: Są one dowodem, że Francja nie chce żyć z Niemcami w pokoju. Namiętny temperament Francuzów może nagle wywołać wojnę straszliwą, a oto w tej właśnie chwili rząd włoski lekkomyślnemi wywodami usuwa przymierzom podwalinę, której potrzebują. *Riforma* robi tu alluzję do wiadomego z *Nowej Pressy* komunikatu, według którego ks. Bismark dawniej przestrzegał Crispiego przed przesadnemi zbrojeniami. *Riforma* powiada, że cały ów komunikat jest prawdziwy, ale z wyjątkiem tego właśnie ustępu.

Londyn d. 2. marca. *Times* nazywa zaostrzenie przepisów paszportowych w Alzacji i Lotaryngii błędem politycznym.

Washington d. 2. marca. Senat zatwierdził uchwaloną w Izbie posłów ustawę, zabraniającą immigracji osób, które do podróży otrzymały wsparcie i co do których przypuszczać można, że będą w Stanach Zjednoczonych musiały prosić o wsparcie publiczne, tudzież które są poligamistami.

W Arizonie zrządziły powodzie okropne spustoszenia. Kilka miast i wiele wsi jest zburzonych. Mnóstwo ludzi i bydła zginęło; szkody są nieobliczone.

Wiedeń dnia 2. marca godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 97·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 343·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 165.70. Akcje Unionbanku 246·50. Akcje kolei Karola Ludwika 211·75. Akcje kolei Północnej 278.50· Akcje kolei Południowej (Lombardy) 130·—. Losy tureckie 36·90. Akcje kolei Państwowej 245·65. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196.75. Losy komunalne wiedeńskie 148·—. Akcje Tow. tureckiego 157·—. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 222·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 222·—. Akcje Bankvereinu 117·25. Rosyjski rubel papierowy 134·50.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·60. 5% renta węg. pap. 100·90. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. marca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	210·—	213·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	233·—	236·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	305·—	308·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·55
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·80	109·50
" " " 4½% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·65	99·35
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·70	98·40
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·75	100·45
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·10	95·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·75	101·45
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·30	99·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·50	30·50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·38	5·52
Napoleondor	9·06	9·20
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·35	1·45
Rubel rosyjski papierowy	1·33	1·35
100 marek niemieckich	56·30	56·90

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. marca.

Hotel Żorża. K. Rakowska z Hermanowiec. A. Raciborski z Wojniłowa. J. dr. Czerwiński z Fürstenhofu. O. Orłowski z Połowiec J. Maniewski z Czesnik. M. Hoeniger z Przemyśla. W. dr. Tittinger z Starożyńca. M. Brankow z Szczecina. Z. Loewenthal z Wiesbaden. J. Unger z Gablonr. W. Jack z Wiednia. W. Koltze z Rheydt.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Zwracamy uwagę interesowanych na dzisiejsze ogłoszenie dyrekcji kolei państwowej w Krakowie mającej do rozdania 25 posad palaczy maszynowych.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1890.)

	Pociąg posp.	Pociąg [illegible]	Pociąg [illegible]	Pociąg mięszan.
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·23	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	3·08	7·01	2·38	
Z Suczawy. Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		8·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·30		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa. Husiatyna. Stanisławowa i Stryja		12·[illegible]		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	9·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·32		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·55		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				[illegible]
" " (co piątek)				9·20
" " (co wtorku)				4·84

18)

Przyjaciel komisarza

Romans

Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy).

Ludwikę przeszły dreszcze. Ta dziecinna logika była straszna. Fernand nigdy nie wychodził na dłużej, bez uprzedzenia żony. Cóż się stało? jakie nowe nieszczęście jej groziło?

Ósma wybiła, Fernanda nie było. Janinka płakała. Hrabina, chcąc ją pocieszyć, usiadła do stołu. Całą siłą woli usiłowała ukryć przed córeczką i służbą swój śmiertelny niepokój.

Po obiedzie nowa scena. Janinka nie chciała się położyć, tylko czekać na ojca, i hrabina musiała użyć swej powagi, aby ją nakłonić do spania. Obiecała ją zbudzić, gdy pan de Meursault powróci.

Nareszcie Ludwika została sama. Mogła bez przeszkody martwić się i płakać.

Ale czas mijał.

Pogrążona w boleści, już prawie zasypiając ze znużenia, nagle zadrzała usłyszawszy pukanie do drzwi.

Czyż to wreszcie Fernand?

Nie. Była to Rozalia z listem.

Ludwika rozerwała gorączkowo kopertę. Poznała pismo swego męża.

Z pierwszych słów zrozumiała wszystko. Fernand wyzwał tego, którego miał za swego rywala, Fernand ją oskarża i pragnie umrzeć.

— Nie, nie — zawołała — to być nie może! Muszę go zobaczyć, muszę mu powiedzieć...

Ale jak go zobaczyć? Nie miała żadnej wskazówki, gdzie mąż się znajduje.

Chciała biedz do pana de Villers-Faucon, błagać go, przeszkodzić temu pojedynkowi. Ale czyż w ten sposób nie byłaby zgubioną w opinii?

A jednak to niepodobna! Ten pojedynek nie może się odbyć. Za każdą cenę, Ludwika musi mu przeszkodzić, choćby miała się rzucić między dwu przeciwników.

Po chwili przyszło jej natchnienie. Papier, na którym list Fernanda był napisany, składał się z dwóch luźnych ćwiartek. Na jednej z nich Ludwika odczytała niewyraźny napis:

„Klub Zgody".

— Nareszcie — rzekła — wiem, gdzie go szukać. Znajdę jego świadków, jego przyjaciół, oni mi pomogą. Ten pojedynek się nie odbędzie.

Pobiegła do szafy, gdzie był schowany list Lasserra. Już chciała spalić ten list, który był przyczyną tylu zmartwień. Jakże była kontenta, że go zachowała!

— Pokażę go Fernandowi — myślała. — Dowie się o wszystkiem. I cóż?... Czyż ja mam być odpowiedzialną za tę zbrodnię? Czyż to moja wina, że fatalność mię złączyła z tym człowiekiem? Nie, Fernand jest dobry, sprawiedliwy, on mię zrozumie. On mi zwróci swoją miłość i szacunek.

Włożyła rękopism do białej koperty, ukryła za gorsem, zarzuciła płaszcz na ramiona i zawołała Rozalię.

XI

Pojedynek.

Pokojowa, która spała niedaleko pokoju hrabiny, przybiegła na pół ubrana.

Ona także, podobnie jak cały dom, była zaniepokojona nieobecnością hrabiego. Rozumiała, że stało się coś ważnego i rzuciła się prawie ubrana na łóżko, chcąc być gotowa na każde zawołanie swej pani.

Myślała, że Ludwika jest chora; wydała okrzyk zdziwienia widząc hrabinę ubraną do wyjścia.

— Rozalio — rzekła hrabina — mojemu mężowi grozi wielkie niebezpieczeństwo. Muszę go odszukać i widzieć się z nim. Obudź odźwiernego, aby mi otworzył bramę. Ale niech nikt oprócz ciebie nie wie o mojem wyjściu.

— Chce pani wyjść sama o tej godzinie? To niepodobna?

— Muszę, słuchaj mię.

— To niech mi pani pozwoli sobie towarzyszyć.

— Nie potrzeba. Nie mam czasu do stracenia.

— Ja będę zaraz gotowa; i tak muszę się ubrać, aby zejść na dół...

— Idź więc, ale spiesz się. Każda minuta jest droga.

Rozalia ubrała się w jednej chwili.

Czwarta rano wybiła. O tej godzinie, w czerwcu już jest jasno. Dwie kobiety mogły przejść przez korytarz bez światła.

Wkrótce znalazły się na ulicy.

Pomimo swojej odwagi, Ludwika zadrzała na widok pustej długiej alei. Ale z wysiłkiem woli zaczęła prędko iść ku bulwarowi św. Honoraty.

Kilka fiakrów spieszyło na poranny pociąg.

Rozalia skinęła na jednego. Ale widząc dwie kobiety same, automedon wstrząsnął głową i pojechał dalej.

Drugi zdecydował się zatrzymać.

— Gdzie mam panie zawieźć? — spytał.

Rozalia spojrzała na swoją panię.

— Do klubu „Zgody", przy ulicy Królewskiej — odparła hrabina.

Powóz ruszył z miejsca.

Choć droga nie była daleka, wydała się dwom kobietom nieskończenie długą. Wreszcie zatrzymali się przy ulicy Królewskiej.

Klub był jeszcze otwarty. W oknach widać było blade światła lamp.

— Tam jest Fernand — myślała Ludwika której serce mocno biło.

Wyskoczyła z powozu i pobiegła na schody. Służący w liberji, który spał na ławeczce, zbudził się nagle.

— Gdzie pani tak biegnie? spytał chwytając Ludwikę za ramię. Tutaj nie wolno!

— Chcę widzieć pana de Meursault, rzekła Ludwika próbując się uwolnić. Muszę go zaraz zobaczyć.

— O, tak zaraz! To łatwo powiedzieć. Nie wiem nawet, czy jest na górze. Najpierw musi pani powiedzieć swoje nazwisko.

— Ależ ja jestem jego żoną, hrabiną de Meursault.

— Ach, przepraszam jaśnie panią hrabinę, nie wiedziałem...

Lokaj zapytał przez tubę akustyczną, czy hrabia de Meursault jest jeszcze w klubie. Potem przyłożył ucho do tuby, czekając na odpowiedź.

Ludwika ginęła z niepokoju.

— Przepraszam panią hrabinę, rzekł lokaj, ale zapomniałem, że pan hrabia de Meursault odjechał z panem de Pontus Génétouse i de Lamothe-Ackord.

— Odjechał! Ach, to na pojedynek! A gdzie pojechali?

— Nie wiem.

— O, mój Boże! zawołała hrabina, upadając na ławeczkę; cóż teraz pocznę?...

(C. d. n.)

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie.

Nr. 6082/I. Kraków, dnia 26. lutego 1891.

Konkurs.

Celem obsadzenia 25 miejsc palaczy maszynowych (Locomotiv-Heizer) w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu z płacą dzienną 1 złr. 15 do 1 złr. 25 ct. i z wynagrodzeniem za jazdę, wynoszącem około 20 złr. miesięcznie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:

1. że są poddanymi austrjackimi;
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 30;
3. że ukończyli najmniej 4 klasy szkół normalnych, i że władają językiem polskim i niemieckim i posiadają znajomości 4 działań arytmetycznych;
4. że zostali wyzwoleni na ślusarzy;
5. że pracowali najmniej przez jeden rok w jednym z warsztatów kolejowych, lub w jednej z fabryk parochodów i to jako ślusarze maszynowi.

Podania **własnoręcznie pisane,** który szczegół wyraźnie należy w podaniu podnieść, i zaopatrzone w dowody wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia 10. marca b. r.

Zwraca się uwagę kompetentów na to, że skonstatowana później okoliczność niewłasnoręcznie napisanego podania może dla przyjętego pociągnąć za sobą utratę uzyskanego miejsca.

Nadmienia się również przytem, że kandydaci wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagane, otrzymają pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o powyższe wakujące posady

Przyjęty na podstawie powyższych warunków do służby kolejowej za palacza będzie stabilizowanym dopiero po złożeniu egzaminu państwowego na maszynie i to w miarę okazanej przez kandydata w czasie swej prowizorycznej służby zdolności w swym zawodzie dokładnej znajomości przepisów odnoszących się do służby maszynisty, jak również pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie jak i po za takową.

Podanie ma być zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct.

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)